

NEVILLE CHAMBERLAIN  
minister skarbu, zostanie  
przypuszczalnie premierem  
Anglii.Hr. CIANO,  
złęcz Mussoliniego, ma zo-  
stać włoskim min. spraw  
zagranicznych.

ROK XIV.

PONIEDZIAŁEK, 1 CZERWCA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 152

# WYNIKI WYBORÓW W ZGIERZU

Najwięcej kartek oddano na listę Obozu Narodowego, następnie na listę PPS i klasowych związków zaw. oraz na listę Polskiego Komitetu Wyborczego (współpracy z rządem)

Łódź, 1 czerwca.

(k.) W dniu wczorajszym odbyły się w Zgierzu wybory do rady miejskiej, których wynik oczekiwany był z wielkim zainteresowaniem.

Od wczesnych godzin rannych na ulicach miasta zapanował ożywiony ruch. Wyborcy tłumnie pospieszyli do urn. Oddawanych głosów w poszczególnych komisjach obwodowych, których było 16, rozpoczęło się o g. 9-ej rano.

W pobliżu lokali komisji wyborczych doszło do kilku drobnych starć pomiędzy bojówkami Stronnictwa Narodowego, a członkami P.P.S. Zajścia szybko zlikwidowała policja, czuwająca nad porządkiem i bezpieczeństwem. W wyniku utarczek pobitych zostało kilkanaście osób. Ciężiej poturbowani zostali dwaj członkowie Stronnictwa Narodowego, a mianowicie Roman Lorenc, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego 60 i Stanisław Laufer ze Zgierza zam. przy ul. Sienkiewicza. Laufer został uderzony nożem i ma przebite płuco. Obydwu przewieziono do szpitala w Zgierzu.

Frekwencja głosujących w poszczególnych obwodach wahała się od 70 do 80 procent.

O godz. 7-ej wieczorem lokale wyborcze zostały zamknięte. Komisje obwodowe przystąpiły do obliczania kartek. Rezultaty z obwodów przestano do 4 okręgowych komisji wyborczych.

Jak się dowiadujemy, według przewidywań i niesprawdzonych jeszcze danych, wynik wyborów do rady miejskiej w Zgierzu przedstawia się w sposób następujący:

## I. OKREG:

Polski Komitet Wyborczy (współpracy z rządem) uzyskał 769 kartek, P. P. S. i klasowe związki zawodowe — 1.390 kartek, Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy (N. P. R. i zw. zaw. „Praca”) — 195, Obóz Narodowy — 1283, Zjednoczony Blok Żydowski — 250 kartek.

## II. OKREG:

Polski Komitet Wyborczy — 508 kartek, P. P. S. i klasowe związki zawodowe — 518, Obóz Narodowy — 678, Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy — 109.

## III. OKREG:

(brak danych z pierwszego i drugiego obwodu):  
Polski Komitet Wyborczy — 269, P. P. S. — 443, Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy — 97, Obóz Narodowy — 489, Żydowski Blok Wyborczy — 394.

## IV OKREG:

(brak danych z pierwszego i drugiego obwodu):

## NEGUS

chce bronić Abisynji wszelkimi legalnymi środkami

Gibraltar, 1 czerwca.

((PAT) Zapytany przez korespondenta Reutera co do swych najbliższych zamiarów, Negus odpowiedział, że przybywa do Europy, by bronić Abisynji wszelkimi legalnymi środkami, jakie będzie miał do dyspozycji.

Polski Komitet Wyborczy — 210, P. P. S. — 258, Obóz Narodowy — 370, Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy — 55, Żydowski Blok Wyborczy — 8.

Ogółem więc Obóz Narodowy uzyskał 2825 kartek, P. P. S. i klasowe zw. zawodowe — 2609, Polski Komitet Wyborczy — 1756, Narodowy Robotniczy

Komitet Wyborczy — 456, Żydowski Blok Wyborczy — 652, Niemiecki Front Wyborczy uzyskał 464 kartki.

Wyniki wyborów do rady miejskiej w Zgierzu ustalone zostaną dziś w godzinach przedpołudniowych przez główną komisję wyborczą, która przydzieli mandaty w ogólnej liczbie 32.

Jak można wnioskować z powyż-

szych danych, Obóz Narodowy otrzyma najwięcej mandatów, na drugim miejscu figurować będzie P. P. S., na trzecim Polski Komitet Wyborczy (współpracy z rządem). W każdym bądź razie Obóz Narodowy, który podczas poprzednich wyborów zdobył 16 mandatów będzie ich miał obecnie mniej.

## Dalsze walki w Palestynie

3 bomby rzucono w Jaffie. — Nowe aresztowania terrorystów arabskich. — Anglicy koncentrują wojska

Jerozolima, 1 czerwca.

(PAT) Prasa żydowska pisze z wielkim oburzeniem o zniszczeniu tysięcy drzewek w koloniach żydowskich i podpaleniu składów drzewa w Jaffie. Delegaci arabscy domagali się ponownie u Wysokiego Komisarza całkowitego wstrzymania imigracji żydowskiej. Jest jakoby mowa o rozpoczęciu w pierwszych dniach czerwca strajku we wszystkich arabskich radach miejskich, a nawet o wycofaniu się arabów z tych rad.

Jerozolima, 1 czerwca.

(PAT) Przeciąganie się strajku trwającego już 40 dni, jest przedmiotem roz-

maitych domysłów ze względu na wielkie koszty, przekraczające jakoby możliwości miejscowych arabów.

Sily wojskowe, znajdujące się w Palestynie, wynoszą około 7 tys. ludzi i składają się z 4 batalionów piechoty wraz z oddziałami pomocniczymi oraz z 18 czołgów i 30 samochodów pancernych. Policja palestyńska składa się z 2 tys. 729 ludzi, w tej liczbie 728 anglików, 1540 arabów i 461 żydów. Spodziewane jest nadejście dalszych posiłków wojskowych z Egiptu.

Jerozolima, 1 czerwca.

(PAT) Ubiegła noc w Jaffie przeszła

bardzo niespokojnie. Na patrolu wojskowym rzucono 3 bomby. Żołnierze odpowiedzili strzałami, zabijając dwóch napastników i raniąc jednego.

W Tulkarem policjanci ostrzeliwani z zasadki, dali kilkanaście strzałów w kierunku krzaków, gdzie zaczęli się napastnicy i zabili jednego z arabów. Między Nabluz a Dzinin przecięte zostały przewody telefoniczne. W szeregu miejscowości Palestyny i Transjordanji skończone zostały znaczne zapasy broni. Dokonano licznych aresztowań. Dziś popołudniu dokonano morderstwa na osobie pewnego żyda niemieckiego w Jerozolimie. Stan umysłów jest daleki od uspokojenia.

Jerozolima, 1 czerwca.

(PAT) W ciągu ostatniej doby zarobowano liczne pożary i szereg napadów na patrolu Tor kolejowy w pobliżu Beisan jest uszkodzony. W St. Janakr w następstwie starcia z manifestantami zatrzymano 19 osób, które skazano na 7-dniowy areszt. W Jerozolimie dzień przeszedł spokojnie.

## Arabski komitet strajkowy potępił akty gwałtu w Palestynie

Jerozolima, 1 czerwca.

(PAT) Arabski komitet strajkowy w Nabluzie ogłosił odezwę, potępiając wszelkie akty gwałtu i wypowiadając się stanowczo przeciwko napaściom na

policję. Ukazanie się tej odezwę pozwala żywić nadzieję, że czynniki umiarkowane wezmą górę i skłonią ludność arabską do bardziej pojednawczego stanowiska.

## STRAJK we FRANCJI ZLIKWIDOWANY

Robotnicy uzyskali zwiększenie zarobków o 10 proc.

Paryż, 1 czerwca.

(PAT) Wczoraj późnym wieczorem po ponownym przyjęciu delegatów grupy przemysłowców, a następnie przedstawicieli związków zawodowych przemysłu metalurgicznego, minister pracy Frossard oświadczył przedstawicielom prasy, że zapowiedziana na dziś konfe-

rencia między pracodawcami a pracownikami doprowadzi do niezwłocznego porozumienia i przygotowuje pomyślne i szybkie rozwiązanie zatargu.

Minister zaznaczył, że z ogólnej liczby 70 tys. robotników około 60 tys. ewakuowało już fabryki i że doszło również do porozumienia w zakładach Cit-

roena, gdzie późnym wieczorem robotnicy ewakuowali fabrykę.

Paryż, 1 czerwca.

(PAT) Porozumienie z robotnikami zostało osiągnięte w 15 największych firmach metalurgicznych rejonu paryskiego. W zakładach Citroena 20 tys. robotników przystąpi do pracy we wtorek. Robotnicy uzyskali zwiększenie zarobków o 10 procent, płatne urlopy tygodniowe, zniesienie godzin dodatkowych, uznanie prawa do zrzeczenia się oraz za pewnienie, że żadne sankcje nie będą stosowane wobec strajkujących.

## Dwa napady na mieszkania

Awanturnicy poturbowali lokatorów i zdemolowali im mieszkanie

(gr.) W dniu wczorajszym dokonano dwóch zuchwałych napadów na mieszkania.

Pierwszy miał miejsce przy ulicy Ślaskiej 48, gdzie wtargnęło kilku osobników do mieszkania Kotodziejczyków. W czasie bójki napastników z napadniętymi poturbowani zostali dotkliwie dwaj bracia, 28-letni Kazimierz i 24-letni Franciszek. Również zdemolowane zostały mieszkania i powybijane szyby. Awanturnicy, pozostawiając na

miejscu rannych, zbiegli w niewiadomym kierunku.

O drugim, podobnym napadzie, powiadomiono policję w nocy z soboty na niedzielę.

I w tym wypadku wtargnęło do mieszkania Herzogów przy ul. Malinowej 17 kilku osobników, którzy zadali szereg ran nożami 64-letniej właścicielce mieszkania, Krystynie.

Ranna przewieziono do lokalu 1-go komisariatu P. P., który wszczął niezwłocznie dochodzenie.

Sussa (Tunis), 1 czerwca.

(PAT) O świcie wybuchł wielki pożar w miejscowym porcie, gdzie znajdują się wielkie zapasy towarów, przeznaczonych dla Anglii. Naskutek silnego wiatru, pożar rozszerzył się z wielką szybkością i zniszczył 4 młyny, należące do firm angielskich i francuskich oraz 13 wagonów ze zbożem. Przewidują, że ostateczne ugaszenie pożaru nie nastąpi przed upływem dwóch dni.

# Dramatyczny „taniec“ artystki z gorylem

Gdy zachwycona wspaniałym zwierzęciem — pod wpływem niewytłomaczonego impulsu — usiłowała je pocałować, bestja wyłamała pręty klatki i porwała „słowika Montmartru“

## Straszliwe popołudnie w laboratorium profesora Woronowa

(z) Wśród licznych reklam świetnych Broadwayu, najjaskrawiej odznacza się jedno nazwisko: „Lily Pons“. W jednym z teatrzyków, mieszczących 5000 widzów co wieczór wszystkie miejsca są zgóry wyprzedane.

Tym magnesem, przyciągającym tysiączne rzesze publiczności, jest „słowik Montmartru“, Lily Pons, która w ciągu kilku miesięcy awansowała na „gwiazdę pierwszej klasy“. Cieszy się niesłabnącym powodzeniem, a gdy pod koniec programu na tle żywej piramidy barwnych girlsów unosi się aż do sufitu z czarującym uśmiechem na ustach, sala rozbrzmiewa od huraganów oklasków rozentuzjasmowanych wielbicieli.

Któż może sobie wyobrazić, że za tym uśmiechem, zachwycającym tłumy, czai się najstraszniejsze wspomnienie, od którego przez całe życie nie będzie się mogła Lily uwolnić? Że w chwili, gdy obdarza uśmiechem widzów, widzi przed sobą olbrzymiego goryla, który ją obejmuje, jakgdyby zapraszał do śmiertelnego tańca?

Ta delikatna, mała kobietka nigdy nie zapomni owego straszego popołud-

nia w Ventimiglii, podczas swej wizyty u prof. Woronowa. Wszystkie obrazy rozwijają się przed nią jak na taśmie filmowej. Widzi piękny, wielki park zwierzęcy wielkiego „odmłodziciela“ nad Morzem Śródziemnym, czyste, niemal eleganckie klatki, w których najrozmaitsze okazy małpie wygrzewały się na słońcu. Słyszycy głos prof. Woronowa, ostrzegający, by nie drażniła zwierząt. Uśmiechnęła się: cóż mogą jej zrobić te zwierzęta, które tak cierpliwie znoszą jedną operację po drugiej?

Była w towarzystwie sławnego Sacha Guityry i razem z nim rozdawała małpom cukier. W pewnej chwili prof. Woronow oznajmił:

— W tamtej klatce mieści się moja duma — olbrzymi goryl. Był dopiero wczoraj operowany. Niech państwo uważają...

Gdy Lily i Sacha Guityry zbliżyli się do tej klatki, goryl, który przedstawiał prawdziwie królewski okaz, obejrzał ich od stóp do głów. Lily była zachwycona i miała wielką ochotę zebrać małpę ze sobą... Wbrew ostrzeżeniom, przymiliła się do goryla, muskała go ręką i przema-

wiała doń pieszczotliwymi słowy. Goryl zachowywał się tak, jak gdyby sprawiał mu przyjemność, że jest przedmiotem zainteresowania pięknej kobiety.

W pewnej chwili, pod wpływem jakiegoś niewytłomaczonego impulsu, artystka postanowiła pocałować goryla. — Z uśmiechem zbliżyła swą głowę do prętów, objęła czule łeb goryla — gdy nagle zwierzę wskoczyło i rzuciło się całym ciężarem swego potwornego ciała na pręty, które złamały się i bestja, szczerząc zęby, stanęła w całej swej okazałości przed zmierzwiłą z przerażenia kobietą. W następnym momencie długie łapy goryla objęły Lily, jakby zapraszając ją do tańca — tańca, który miał się stać śmiertelnym... W ostatniej chwili padły cztery strzały i zwierzę runęło na ziemię. Równocześnie osunęła się bez przytomności w objęcia Sachy Guityry Lily Pons.

Czy młoda kobieta zapomni kiedykolwiek swój taniec z gorylem? Bardzo wątpliwe. Zawsze stawać będzie w jej pamięci postać olbrzymiego goryla, którego tak nieopatrznie sprowokowała...

### WOLNA TRYBUNA

„SZAROTKA ALPEJSKA“ Z TARNOWA. Powinna Pani rozmawiać ze swoim znajomym. Z tonu rozmowy przekona się Pani, czy są jeszcze jakieś nadzieje na powrót tego, co było czy też już wszystko stracone. Częściowo, dziesięć, jest Pani winna sama sobie. Nie trzeba było starać się tak rygorystycznie „wychować“ sobie męża. Każdy człowiek ma swoje słabości i jest już w tym wieku zbyt dorosły, aby znów zacząć słuchać się komendy, jak w szkole lub w wojsku. Powinna była Pani pozwolić i na kawalarnie i częściowo na karty. Od czasu do czasu powinien mieć swobodę taką jakiej chciał i spędzać czas jak mu się podoba. Przedsmak małżeństwa ukazał mu się, jak więzienie z surowym rygiorem i klauzulami. Nic dziwnego, że go to zulechowało. Nie byłbyście zresztą ze sobą szczęśliwi. Macie bieżunowo różne charaktery. Przyczem, jak się domyślam, Pani nie ustąpiłaby niczego ze swoich zasad, które są słuszne, mądre, poważne, ale może za poważne dla młodego, nieco trzplotowatego, chłopca: Napewno on nie miał racji, ale trzeba się było z tem pogodzić. Nikt z nas nie jest doskonałym i każdy ma swoje słabości. Słuchał się Pani, słuchał, aż nie wytrzymał i... bryknął. Trudno. Teraz czy później takby się skończyło, albowiem nie byliście dla siebie. Jak ogień i woda. Niech Pani porozmawia i zanalizuje sama siebie. Czy potrafi Pani ustąpić, czy potrafi Pani kochać i uśmiechać się widząc, jak kochany człowiek jamie wszystkie Jej życiowe zasady. Czy potrafi Pani nie zwracać uwagi, nie wychowywać, nie być mentorką i chodzącą doskonałością dla swego znajomego?... Mężczyźni nie lubią kobiet, które należą szanować i podziwiać. Chcą kochać i być kochani i mieć trochę swobody, nawet po ślubie. Mądrością kobiety jest patrzeć przez palce na niektóre wybryki narzeczonego czy męża i udawanie, że się ich nie spostrzeża. Sztuką wielką jest umiejętność pogodzenia się ze stanem istniejącym, umiejętność ustępowania. Wychować i zmienić człowieka można, ale to wymaga długich lat pracy, niezwykłego taktu, delikatności i przeogromnej cierpliwości.

„CZARNE OCZY“ KRAKOWIANKI. Proszę natychmiast przestać bywać u tej koleżanki, która tak niecną rolę odegrała wobec Pani. Brać Pani mają słusność, że się nią opiekują, albowiem, jak się z listu okazuje, jest Pani jeszcze bardzo naiwna, łatwowierna i lekkomyślna.

Jakże można uwierzyć w naiwną bajeczkę, że trzeba wylicz zamąż żełeli chce się wyjechać do Ameryki?... W to już nawet małe nie wierzą. Ten Pan, który jest wytrawnym uwodzicielem, poprostu opuścił żonę, a sam chce sobie nawiązać łatwy związek z młodą, naiwną dziewczeczką, którą można kupić za kilka miłych słów, bilet do kina i obletnicę wycieczki. Znajoma, która Was zetknęła świadomie, napewno ładny prezent otrzyma za to, że wpędziła w sidła starego uwodziciela takie naiwne dziewczętko. Niech się Pani ratuje póki czas i póki czas ucieka.

„Szczęśliwy w nieszczęściu“ w Chełmku. Tak! dzielny, energiczny i ze wszechmiar godny szacunku człowiek nie może sobie dać rady ze swoją słabością... Mam wrażenie jednak, że jest zbyt leniwy, ażeby powiedzieć sobie: „Muszę zerwać tę nieodpowiednią znajomość. Człowiekowi siłnemu nie wolno być słabym. Jestem mężczyzną wartościowym i nie mam zamiaru trwonąć swojej energii na miłośki z kobietami, przykładając do nich tak wielką wagę i zużywając na nie tak wiele czasu...“ Pyta Pan, czy będzie szczęśliwy w małżeństwie? Mam wrażenie, że tak. Tych kobiet, do których wzdycha Pan co pewien czas — wcale Pan nie kocha, ale będąc romantykiem z usposobienia, musi Pan mieć kogoś bliskiego i być jednocześnie otaczany kobiecym ciepłem i czułością. To jest potrzebne, a nie przygody erotyczne.

Pan zaś nie rozróżnia tych rzeczy i stąd te romantyczne cierpienia, które kosztują Pana wiele nerwów i przysparzają kłopotów. Niech Pan nie lęka się kobiet i przestanł być wobec nich nieśmiały. Jest Pan dzielny i wartościowym młodzieńcem i pewna jestem, że każda kobieta, której Pan zapropnuje małżeństwo — będzie szczęśliwa. Co się tyczy różnicy pomiędzy małżeństwami zawartymi z miłością a dla interesu — to te dwie rzeczy można pogodzić pod warunkiem jednak, że nie poślubi się kobiety, do której czuje się wstręt tylko dlatego, że ma ona pieniądze. To byłoby zaprzeczeniem samego siebie, wstrętem i niskiem. Można natomiast zawrzeć małż. z rozsądkiem, z osobą odpowiadającą charakterem, usposobieniem, wyglądem itd. Wówczas miłość może przyjść po ślubie...

# Krół Grecji wrogiem kobiet

Przedstawicielkom płci pięknej nie wolno przestąpić progę pałacu królewskiego. — Rozczarowanie delegatek „klubu greckich kobiet“, którym podstępem udało się wyjednać audjencję u monarchy

(m) — Władca Grecji, król Jerzy, znany jest z tego, że unika towarzystwa kobiecego. Tak naprz. zabronił on surowo kobietom wstępu do swego pałacu. Czemu król kierował się, wydając taki dziwny zakaz, niewiadomo. Faktem jest jednak niezaprzeczalnym, że żadnej kobiecie nie udało się dotąd legalną drogą przedostać do pałacu królewskiego.

Trzeba przyznać, że król Jerzy jest nieugięty i żadne prośby ani starania Greczynek nie zdołały przelamać jego postanowienia. Istnieje w Atenach Klub Greckich Kobiet, który wpadł na dowcipny pomysł obejścia zakazu królewskiego. Po dziś dzień jest w Grecji zwyczaj, że w okresie uroczystych świąt kościelnych grupy śpiewaków i śpiewaczek, przybranych w barwne narodowe stroje, wędrują po mieście, wykonywując różne pieśni przed wybitnymi osobistościami.

Otóż „Klub Greckich Kobiet“ postanowił niedawno z okazji świąt prosić o pozwolenie odśpiewania królowi kilku pieśni narodowych. Prośbę tę skierowano na ręce marszałka dworu, który skolei przedstawił ją monarsze. Król był w wielkim kłopotcie. Z jednej strony nie chciał naruszyć starego obyczaju, jednocześnie zaś nie miał ochoty złamać swego zakazu. W końcu marszałek dworu odpowiedział delegacji kobiet, że król zgadza się na ich prośbę. W Klubie Greckich Kobiet zapanowała z tego powodu wielka radość.

Wybrano 30 delegatek, które miały odśpiewać przed królem Jerzym narodowe pieśni. Delegatki sprawiły sobie prze piękne suknie i zabrały się z zapalem do ćwiczeń. W oznaczonym dniu wsiadły blade i drżące z emocji do samochodów, które zawiozły je do pałacu królewskiego. Tam oczekiwał już na nie szambelan dworu i poprosił, ażeby zechciały się zatrzymać przez parę minut na dziedzińcu.

Wreszcie po upływie przeszło kwadransu otworzyły się podwoje pałacu i zjawił się król, i przepraszając delegację za opóźnienie zaproponował jej, aby rozpoczęła swój program na schodach pałacu. Kobiety odśpiewały pieśni, ale miały w oczach łzy rozczarowania. Monarcha udawał jednak, że tego nie widzi. Gdy śpiewaczki skończyły swój występ, podziękował im w bardzo wylewnych słowach, poczem udał się spowrotem do

swego pałacu. Kobiety jednak nie dały za wygraną i wychodząc z pałacu wpisały się skwapliwie do księgi pałacowej, co według obowiązujących na dworze zwyczajów, uprawniało je do tego, aby były przyjęte na audjencję u króla.

Istotnie, po pewnym czasie wszystkie delegatki otrzymały imienne zaproszenia do pałacu. Teraz — pomyślały z triumfem — król nie zechce ich chyba podejmować na stopniach pałacu i pewnością zaprosi je do wnętrza.

Żadna jednak z zaproszonych kobiet nie zdradziła się przed drugą, że otrzymała zaproszenie i wszystkie w największej tajemnicy czyniły przygotowania do przyjęcia. Najlepiej na tem wyszli, oczywiście, krawcy, szewcy i fryzjerzy,

gdyż wszystkie zaproszone Greczynki spodziewały się, że będą przyjęte we wspaniałych apartamentach królewskich.

Wreszcie nadszedł upragniony dzień. Najpierw wpuszczono do pałacu pierwszą zaproszoną delegatkę, potem kolejno resztę zaproszonych. Delegatki patrzyły na siebie zdumione i rozczarowane. Po pewnym czasie zjawili się lokaje, którzy wprowadzili kobiety do pokoju audjencyjnego. Po chwili przybył jakiś dygnitarz, prosząc delegatki, ażeby ustawiły się w szereg. Wtedy dopiero zjawił się król i przeszedł przed frontem wyprostowanych jak struna kobiet. Po tem uściśnawszy każdej rękę, wymówił się pilnymi sprawami państwowymi i wyszedł. Po chwili delegatki, jak niepyszne, musiały opuścić pałac królewski.

## Zjazd spadkobierców milionowej fortuny

Niezwykłe koleje spadku pastora-emigranta

(sb) Niezwykłe zebranie odbyło się przed kilku dniami w stolicy Węgier. — Zjechali się wszyscy bliscy i dalsi krewni Józefa Kanna. Ogółem przybyło około stu osób. Jednoczy ich bynajmniej nie wielka miłość, lecz interes. Pragną oni bowiem wyegzekwować około 700 milionów złotych, które stoja do ich dyspozycji. — Ojbrzymią tę sumę pozostawił Józef Kann. Przed stu laty, wywedrował on z Austrii do Australji. Tam przeszedł na wiarę anglikańską i został pastorem. Kann zrobił wspaniałą karierę. Spłynął na niego deszcz zaszczytów i honorów. Uzbierał on poza tem znaczny majątek.

W roku 1869 Kann zmarł i całe swe mienie pozostawił swej rodzinie, zamieszkałej w Austrii i Węgrzech. Spadkobiercy nie chcieli przyjąć pieniędzy. Wobec tego władze złożyły tę kwotę do banku. Tam przeleżała ona przeszło 60 lat i urosła do olbrzymiej sumy 700 milionów złotych.

Obecnie jeden z krewnych Kanna, Joachim Kann, kupiec z Budapesztu, przypomniał sobie o fortunie, pozostawionej przez swego przodka. Zebrał on wszystkich swych krewnych, którzy wyszczęli akcję o odzyskanie milionowej fortuny.

## Podróż poślubna na... Wyspy Djabelskie

118 strażników ostawionej kolonji karnej oskarża znaną adwokatkę

(sb) Wielką sensację wywołał w ubiegłym roku ślub znanej adwokatki Mirreille Maroger. Pa zawarciu związku małżeńskiego udała się ona w podróż poślubną... na Wyspy Djabelskie. Dotychczas nikt jeszcze nie wybrał tej strasznej miejscowości jako terenu do spędzenia miodowych miesięcy, to też postanowienie adwokatki wywołało zrozumiałe poruszenie.

Adwokatka spędziła na Djabelskiej Wyspie kilka miesięcy, obserwowała życie więźniów, odbyła szereg rozmów z

więźniami i wartownikami, poczem wróciła do kraju. Rezultatem tej podróży poślubnej było powstanie szeregu wspaniałych reportaży o życiu w kolonji karnej. Między innymi opisała pani Maroger postępowanie straży wojskowej, która nie zawsze jest wyrozumiała wobec skazańców.

Obrażeni tem strażnicy w liczbie 118 wnieśli skargę do sądu, domagając się pociągnięcia Maroger za obraze, jakiej się dopuściła.



**Echa tragicznej śmierci trojga osób**

**ZATRULI SIĘ WSZYSCY GAZEM**

**Przedśmiertna walka ś. p. Kościelaka i ś. p. Pokrzywy**

Lódź, 1 czerwca.

(gr.) Wczorajszy „Express” doniósł obszernie o tragicznej śmierci trojga osób w domu przy ul. Srebrzyńskiej 89 na Polesju Konstantynowskim.

W mieszkaniu nauczyciela szkoły powszechnej nr. 9, mieszczącej się przy ul. Wapiennej 15, Józefa Kościelaka znalaziono onegdaj popołudniu zwłoki właściciela mieszkania, żony jego, 29-letniej Reginy i teścia, 59-letniego Józefa Pokrzywy, zamieszkałego przy ul. Tużyńskiej 6 na Chojnach. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego skonstatował, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia gazem świetlnym i to przed dwoma dniami. Śmierć zastała Kościelaków w czasie snu, Pokrzywa natomiast, obudzony silnym zapachem gazu, usiłował ratować siebie i dzieci, postąpił parę kroków naprzód i padł przed drzwiami, prowadzącymi do kuchni. Tam znalazł śmierć nieszczęśliwy starszek.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo - lekarskich. Po oględzinach miano tragicznie zmarłych przewieźć do prosektorjum miejskiego, gdzie dokonana miała być sekcja.

Dowiadujemy się, że zwłoki pozostawiono na miejscu, gdyż komisja uznała, iż sekcja jest zbędna. Stwierdzono bowiem ponad wszelką wątpliwość, że śmierć nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku, a wszelkie podejrzenia co do samobójstwa lub morderstwa nie znalazły najmniejszego poparcia.

Obecnie, na podstawie zebranych danych co do okoliczności straszliwej śmierci trojga osób, jesteśmy w stanie zobrazować fakty, które spowodowały nieszczęście.

Jak wiadomo, od kilku dni dokonywany był gruntowny remont mieszkania Kościelaków. W tym celu przybył we wtorek ojciec ś. p. Kościelakowej, Pokrzywa. Jedyne dziecko ś. p. Kościelaków odesłane do dziadków na ul. Tużyńskiej 6.

Śmierć nastąpiła w nocy z czwartku na piątek. Tego bowiem dnia widziano po raz ostatni Kościelaków i ich ojca.

Gaz dobywał się z kuchenki. W chwili, gdy pierwsza osoba weszła po wypadku do mieszkania, wał gumowy maszyny był przymocowany tylko jednym końcem do głównego kranu. Drugi koniec zwiisał nad podłogą.

Prawdopodobnie ś. p. Pokrzywa zagotował sobie herbatę. Starszek zapomniał zakreślić główny kran, zamykając jedynie kurek, znajdujący się u samej maszyny. W ten sposób gaz wypełniał wała gumowego, a siłą parcia wyszłignął się ze szyki, prowadzącej do kurka. Wał nie był bowiem należycie wkręcony, gdyż poprzedniego dnia malowano kuchnię i wszystko było jeszcze mokre.

Pierwszy poczuł straszny zapach gazu ś. p. Pokrzywa. Już kompletnie odurzony miał jeszcze na tyle sił, że zerwał się z posłania i usiłował zapobiec nieszczęściu. Do kuchni nieszczęśliwy jednak nie dotarł. Padł nieprzytomny we drzwiach, prowadzących do korytarza.

Z pozycji Kościelaka, leżącego na łóżku obok żony należało wnioskować, że również stoczył walkę ze sobą, pragnął wydostać się z łóżka, by zakreślić śmiercionośną maszynkę. Poduszki by-

ły w nieładzie, a jedną z nich trzymał nieboszczyk kurczowo w garści.

Wreszcie trzecia ofiara tragicznego wypadku, najsłabsza zresztą fizycznie, Kościelakowa, dostała charakterystycz-

negu w danym wypadku zatrucia, 6-ej wieczorem odprowadzone będą na miejsce wiecznego spoczynku.

Ciała nieszczęśliwych ofiar wypadku wydane zostały w dniu wczorajszym rodzinie i w dniu dzisiejszym o godzinie

6-ej wieczorem odprowadzone będą na miejsce wiecznego spoczynku.

Straszny wypadek, który spowodował śmierć trojga osób, wywołał w mieście silne poruszenie.

**Niewinnie skazany na 3 lata więzienia  
naskutek fałszywego oskarżenia właścicielki sklepu**

**Federman stał na komisji poborowej w chwili, gdy rzekomo okradał sklep w Częstochowie. — Całkowita rehabilitacja oskarżonego**

Lódź, 1 czerwca.

(gr.) Ofiarą niezwykle tragicznej pomyłki padł w swoim czasie syn zamężnego przemysłowca, 21-letni Federman.

Przed kilku miesiącami odbyła się rozprawa sądowa w Częstochowie, na której w charakterze oskarżonego znalazł się Federman. Akt oskarżenia zarzucał mu, że dopuścił się kradzieży znaczków stemplowych w sklepie Strossberga w Częstochowie na sumę zł. 400. Sąd, wobec kategorycznego twierdzenia żony właściciela sklepu, że oskarżony był rzeczywistym sprawcą kradzieży, skazał Federmana na 3 lata więzienia, a po odciernieniu kary na zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Studzieńcu co najmniej na przeciąg 5-ciu lat.

Tragedja młodzieńca, nie przynajmniej do inkryminowanego mu czynu, była niecodzienna. Federman, dzie-

ki usilnym staraniami obrony pozostał za kaucją na wolności i zaraz po wyroku zgłosił apelację do sądu okręgowego.

Przed paru dniami odbyła się rozprawa w drugiej instancji, pod przewodnictwem so. Harasimowicza.

Dopiero na rozprawie wyszło na jaw, że całe oskarżenie było straszną pomyłką, gdyż Federman, skazany na wieloletnie odosobnienie udowodnił swe alibi.

Przedewszystkiem przedłożono sądu wi zaświadczanie wydane przez Starostwo Grodzkie, że oskarżony był krytycznego dnia w Łodzi i stał przed komisją poborową. Po otrzymaniu „A” kategorii udał się następnego dnia do krawca łódzkiego, Rozenwassera, u którego zamówił mundur wojskowy. Przez cały okres czasu, a przedewszystkiem w dniu, w którym miał rzekomo dopu-

ścić się kradzieży w sklepie przy Pl. Wolności w Częstochowie, przebywał Federman w Łodzi i dopiero po dwóch dniach, jak widać z załączonych sądowi dowodów pisemnych, Federman nabył w biurze podróży „Orbis” bilet kolejowy do Częstochowy, gdzie odbywał w późniejszym okresie służbę wojskową.

Okoliczności te potwierdziły w całej rozciągłości dokumenty urzędowe, zaświadczanie łódzkiego Starostwa Grodzkiego, stempel na dokumencie podróży i naoczni świadkowie z „Orbisu” i wreszcie powołany do rozprawy krawiec Rozenwasser.

Sąd stwierdził, że pomyłka była istotnie fatalna i oskarżenie żony Strossbergera absolutnie bezpodstawne, wyrok pierwszej instancji uchylił, uniewinniając całkowicie Federmana, młodzieńca o nieskazitelnej opinii.

**Drugi proces o zajścia w pow. konińskim**  
**Echa krwawych wydarzeń we wsi Szetlewek. — 32 osoby zasiądą na ławie oskarżonych**

Kalisz 31 maja

Dnia 2 czerwca b. r. w sądzie okręgowym w Kaliszu rozpoczyna się drugi skłóci proces o zajścia w powiecie ko-

nińskim.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W związku z zajściami w Zagórowie

**O opiekę dla parku im. Sienkiewicza  
proszą mieszkańcy okolicznych ulic**

Lódź, 1 czerwca.

(v) Mieszkańcy ul. Kilińskiego i Sienkiewicza w pobliżu parku tejże nazwy, zwrócili się do władz z prośbą o otoczenie specjalną opieką parku Sienkiewicza. Park ten jest nietylko miejscem spacerów i wypoczynku ludzi po pracy, ale stanowi również arterję komunikacyjną, gdyż łączy dwie równoległe ulice. Tymczasem jednak przechodnie, którzy w godzinach wieczorowych korzystają z przejścia przez park, narażeni są, na zaczepki i przykre uwagi.

Dotyczy to również ludzi wypoczywających po pracy, wieczorem w parku.

W alejach bowiem dają sobie rendez vous szumowiny z całego miasta, córy Koryntu i ich zaci ni opiekunowie. Oczywiście rozmowy prowadzone przez tego rodzaju towarzystwo, żarty i zaczepki nie zachęcają spacerowiczów, ani też spokojnych ludzi do odpoczynku.

Władze winny zatem otoczyć park specjalną opieką zwłaszcza w godzinach wieczorowych, po zapadnięciu zmroku.

organa bezpieczeństwa publicznego dokonały w dniu 7 lutego, na polecenie władz prokuratorskich, aresztowań w kilku miejscowościach, gdzie ukryli się sprawcy zająć.

We wsi Szetlewek w pow. konińskim funkcjonariusze policji spotkali się z oporem kilku grup, które — podburzane przez nieodpowiedzialnych prowodyrów — zaatakowały z zasadzki oddział policji, utrudniając dokonanie aresztowań i usiłując odbić zatrzymanych.

W trakcie tej napaści kilku policjantów zostało ranionych.

Po kilkakrotnych bezskutecznych nawoływaniach do rozejścia się policja zmuszona była w obronie własnej użyć broni. W wyniku 3 napaści zostali zabici, kilku zostało raniych.

Obecnie na ławie oskarżonych zasiadzie 32 oskarżonych — przeważnie członków Str. Narodowego. Są to: Tadeusz Kin, Józef Lechtański, Zygmunt Sakowski, Antoni Owzrak, Zygmunt Kamiński, Michał Świętek, Teofil Kaczmarek, Helena Kopczyńska, Wacław Mikołajczyk, Marianna Zajączkowska, Wacław Zelek, Izidor Zelek, Władysław Kopaczewski, Stanisław Olejniczak, Stanisław Świątkowski, Wincenty Krzycki, Stanisław Wróbel, Kazimierz Cegielski, Ignacy Wycburger, Józef Nowacki, Z. Sakowski, Feliks Szczepankiewicz, Leon Zelek vel Rzelek, Józef Kałużny, Wojciech Klimczak, Bronisław Olkiewicz, Kazimierz Osajda, Adam Wymanek, Kazimierz Włodarczyk, Feliks Przepolski, Szczepan Kopczyński, Władysław Olczak.

Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes S. O. Matuszewicz, oskarża prokurator Kropiwnicki.

Sprawa potrwa 4 dni. Powołano na nią 33 świadków.

**Budowa wiaduktu przy ulicy Tramwajowej**

Tunel ma 17 metrów szerokości i 2 tory tramwajowe

Lódź, 1 czerwca.

(v) Tunel, który łączył dwie dzielnice miasta i przechodził pod torem kolejowym z ul. Tramwajowej na Wysoką, jest zamknięty dla ruchu pieszego.

Od strony ul. Wysokiej wrą prace nad przebudową tunelu na nowoczesny wiadukt, zbudowany z żelazo - betonu, szeroki, wysoki, który połączy dwie dzielnice miasta, rozdzielone dotychczas torem kolejowym.

Prace prowadzone są etapami i wyłączenie pod ziemią, gdyż ruchliwy węzeł stacji Łódź-Fabryczna nie może być nawet na krótko, zamknięty dla normalnego ruchu pociągów.

Tunel zatem będzie gotowy dopiero w przyszłym roku, ale jego wykończona część od strony ul. Wysokiej wygląda już imponująco.

Na torze, przy wejściu do tunelu,

wznosi się czerwona, żelazna barjerka, tunel posiada 4 i pół metra wysokości, 17 metrów szerokości i 60 metrów długości.

Wewnątrz tunelu będzie normalna jezdnia z dwoma torami szyn tramwajowych i dwa chodniki dla pieszych. Tunel będzie rzeźbiście oświetlony zarówno w nocy jak i w dzień. Dotychczas wykonana została jedna trzecia część prac przy budowie wiaduktu.

Po wiadukcie przy ul. Tramwajowej przyjdzie kolej na budowę wiaduktu przy ul. Srebrzyńskiej, gdyż dotychczasowe przejście przez tory jest wysoce niewygodne i niebezpieczne. Kiedy jednak rozpoczęta zostanie budowa wiaduktu przy ul. Srebrzyńskiej przewidzieć niepodobna, albowiem decyzja w tej sprawie zależy od kredytów, których narazie niema.

**Bójka uliczna**

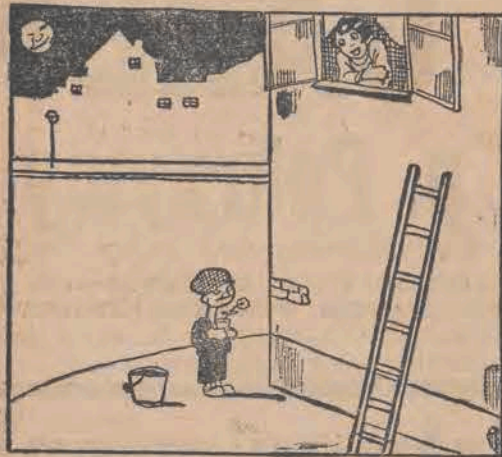
Lódź, 1 czerwca.

(gr.) W czasie bójki ulicznej przy ul. Sterlinga 8 ranni zostali dwaj towarzysze: 21-letni Marian Krawczyk i 27-letni Andrzej Owczarek, obaj zamieszkałi przy ul. Sterlinga 8.

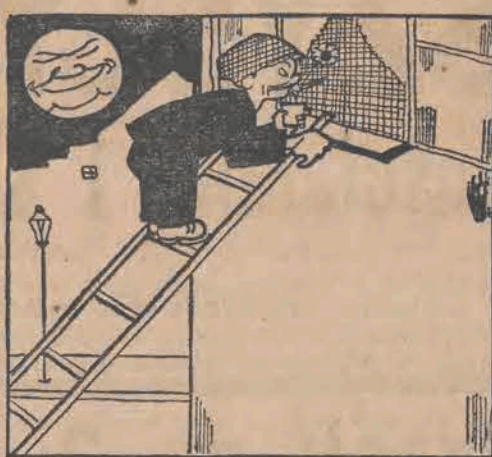
Poszkodowanym udzielił doraźnej pomocy dyżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.



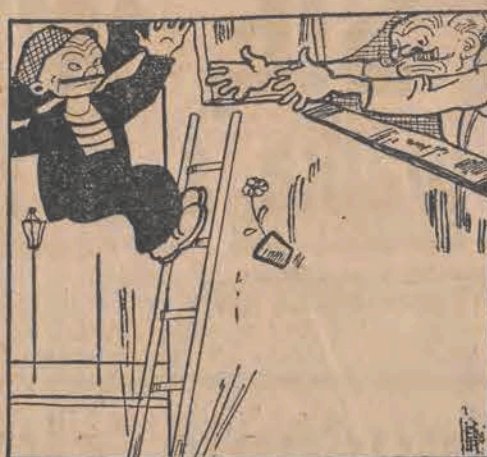
# Przygody bezrobotnego Kubu



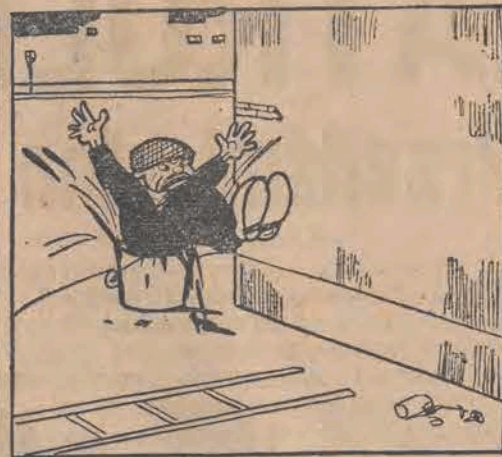
Spodobała się raz Kubie  
Pewna bardzo ładna pani.  
Więc swęj donnie nasz bohater  
Piękny kwiatek niesie w dan.



I tak zrobił, jak to czynia  
Bohaterzy zwykle w kinie: —  
Chcąc uniknąć niespodzianek,  
Wlazł na górę po drabinie.



Ale mimo ostrożności  
Nie uniknął niespodzianki...  
Na ostatnim stojąc szczeblu,  
Wpadł na męża swej bogdanki!



Koniec tej żalostnej randki  
Niech zostanie między nami: —  
Biedny Kuba spadł z drabiny  
Wprost do wiadra z pomyjami! (D. c. n.)

## Kartki z dziejów Łodzi

# ZIELONE ŚWIĘTA DAWNIEJ I DZIS

W dziejach Łodzi był to okres szaleństwa i zabawy. Różne lata — różne okoliczności tych zabaw. Nieśmiertelna „Fajka”.

Tak się już tradycją życia łódzkiego złożyło, że nawet w najcięższych dla naszego miasta czasach Zielone Święta związane były z wielką radością i zabawą ludową. Nawet więcej: Zielone Święta posiadają w dziejach Łodzi specjalną kartę, jako okres specjalnych zabaw i igrzysk ludowych, które dawniej, w latach 1840 — 1908 oczekiwane były przez całą ludność ze szczególnym utęsknieniem.

### „Fajka”

W czasie, kiedy od Nowego Rynku (Plac Wolności) wyrastały jeden po drugim domki łódzkich tkaczy — nad teren Wodnego Rynku ciągnęła cała Łódź. Okolice dzisiejszego Wodnego Rynku zajmowała t. zw. Księża Wieś „Pfaffen-dorf”, która dla Łodzi była tem, czem Bielany lub Saska Kępa dla Warszawy, Błonia dla Krakowa. Ciągnęła się tu wieś cicha i spokojna, były tu stawy i pola a laki, miejsca dla uciechy wszelakiej wiele.

Nic też dziwnego, że ciągnęli nasi przodkowie z prowiantem, „sznapą”, obladowani paczkami i tobołami i mięstwem na te tereny i zalegali pola „Pfaffen-dorffu”, aby, w przerwach między picciem i jedzeniem, zażywać rozkoszy tańca, podziwiać najprzeróżniejsze „cudza” w budach cyrkowych, na karuzelach, szukać szczęścia na różnych „Wygrach” loteriach fantowych, na słupach szczęścia (z zegarkami z „prawdziwego złota” — tambakowego) na szczytach.

W miarę rozwoju Łodzi uległa przemianom także i „Fajka”, modernizowała się, europeizowała się miejsce tańca na „Fajce” zajmował proletariusz fabryczny, ale tradycja „Fajki” żyła, pielęgnowana z pokolenia na pokolenie.

W ostatnich czasach przed wojną na każdą „fajkę” zjeżdżały co najmniej 2—3 cyrki, liczne karuzele, djabielskie młyny, teatry marionetek, występy kukielek, dziesiątki najrozmaitszych loteryj fantowych, tak zwanych popularnie „wygier” dziesiątki strzelnic, skakanek, wybierano „króla kurkowego” oglądano „sztuki magiczne czarnej magii”, słowem rozmaitości było coniemiarą.

Śmiało można powiedzieć, że tradycja „Fajki” przetrwała przez cały czas istnienia Łodzi do okresu wielkiej wojny, która ten zwyczaj naszego miasta zniszczyła bezpowrotnie. Pozostała po niej tylko dobra pamięć.

### W burzliwych latach

W r. 1866 uruchomiono po raz pierwszy kolei: łódzianie mieli niełada sensację, tembardziej, że i telegraf akurat coś w tym czasie otrzymali. Lat dziesięć potem Łódź posiadała akurat w okresie Zielonych Świąt straż ogniową ochot-

niczą (1876).

W tymże roku aktualną wielce była w Łodzi sprawa budowy **politechniki**, niestety budowa jej nie doszła do skutku powodu sprzeciwu władz moskiewskich.

W burzliwych latach pierwszego buntu robotników łódzkich w roku 1892-3 Moskale prowokowali robotników, udających się na doroczne odpusty do Łągiewnik. Gorzej było tu w latach późniejszych w latach 1905-6: wtedy to Moskale sprowokowali kilka krwawych zająć z patnikami łągiewnickimi, powracającymi z odpustu z Łągiewnik. Na dzisiejszej szosie Łągiewnickiej kilkakrotnie połała się krew robotnicza.

W roku 1892 ówczesny prezydent miasta renegat **Pieńkowski**, aby uspokoić wzburzonych robotników — chodził w asyście straży ulicami miasta i osobiście nawoływał roboczarzy do spokoju

i „nieurządzenia w Zielone Święta awantur”.

W roku 1906 Zielone Święta zbiegły się z oczekiwanym przez całą Łódź zawieszeniem walk bratobójczych i zlikwidowaniem lokautu.

Walki bratobójcze zawiesiła spólna komisja porozumiewawcza, wyłoniona przez wszystkie partie robotnicze od P. P. S., N. Z. R., Socjalnej Demokracji aż do Chrześcijańskiej Demokracji i Bundu włącznie. Partie te zdobyły się przytem w chwili opamiętania na piękny gest, występując z inicjatywą zbiórki na rzecz sierot i wdów po zabitych w walkach bratobójczych.

### Okres wojny

Aż przyszły lata wojny. W roku 1915 akurat w okresie Zielonych Świąt przy-

padło pierwsze w Łodzi szczepienie przeciwko chorobom zakaźnym, bardzo groźnymi wówczas, jeśli zważymy, że na przedpolach Łodzi w grudniu 1914 poległo około 50 tysięcy ludzi i wiosną 1915 groziła szeregiem epidemii. Dzięki energii czynników społecznych udało się to niebezpieczeństwo oddalić. Szczepieniem ochronnym przeciwko epidemiom tyfusu cholery i innych chorób objętych było wtedy około 70 tys. osób.

Fatalnie wypadły jedynie Zielone Święta w drugim roku wojny, w 1916. Wesołość tradycyjna tych świąt w tym roku popsuła gwałtowna nawałnica, jaka niewiedziła miasto 11 czerwca 1916, w przeddzień świąt. Burzy o takim nasileniu, jak wtedy, najstarsi łódzianie nie pamiętali, trwała ona od godziny 4 popołudniu do 10 wieczorem, w czasie burzy uderzyły w miasto liczne pioruny, zanotowano kilka wypadków śmiertelnych z ludźmi, kilkanaście pożarów, woda pozalewała liczne ulice na wysokości dochodzącej gdzieś do półtora — dwóch metrów, grad wielkości kurzego jaja wybił tysiące szyb, podziurawił liczne dachy, zwłaszcza na przedmieściach. Pokłosie tej nawałnicy było straszne. Pogłębiło ono ogólne przygnębienie, spowodowane wojną.

Rok 1919 był radosny zato była to pierwsza wiosna w wolnej już zupełnie Ojczyźnie. W Zielone Święta zawitał do miasta naszego dzisiejszy Papież Pius XI, ówczesny nuncjusz papieski w Warszawie mgr. Ratti. Pobyt mgra Rattiego w naszym mieście w 1920 roku związa-ny był z całym szeregiem uroczystości.

Tradycja Zielonych Świąt, nakazująca łódzianom „na wesoło” spędzać te świętki — w wolnej Polsce odbyła w postaci licznych wycieczek, „majówek” i zabaw ludowych.

JAN WOJTYŃSKI

## Hallo! Tu radio!

8.00—8.03: Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją Obronę”. 8.03—8.18: O przygotowaniu na sprzedaż truskawek i czereśni — pogadanka, wygłosi inż. Józef Kępa. 8.18—8.45: Muzyka (płyty). 8.45—8.55: Dziennik poranny. 8.55—9.00: Program na dzisiaj. 9.00—10.30 Transm. nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. dr. Władysław Spikowski. Chór Świętokrzyski śpiewać będzie pod kier. ks. prof. Józefa Urszulika. 10.30—11.45: Najpiękniejsze melodie Franciszka Szuberta (płyty). 11.45—11.57: „Cele i zadania P.C.K.” — wy-powie dr. Edward Wertheim. 11.57—12.00: Sygnał czasu w Warsz. Obserw. Astronom. 12.00—12.03: Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03—14.30: Poranek muzyczny ze Lwowa. Wykonawcy: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego i soliści. W przerwie, o godz. 13.10—13.30: „Ucieczka od ciotek” fragment z powieści Anny i Jerzego Kowalskich p. t. „Gruco” (w skrócie). 14.30—15.15: Muzyka rozrywkowa (płyty). 15.15—15.30: Koncert reklamowy. 15.30—15.45: „Piosenki i wierszyki” Marji Konopnickiej, aud. dla dzieci młodszych (z Krakowa). 15.45—16.45: Orkiestra Filharmonji Warsz. z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45—17.00: „Kobiety zasłużone” — wygłosi Teodora Maczkowska. 17.00—17.15: Orkiestra pod dyr. M. Mierzejewskiego. 17.15—18.00: „Myśliwi i jego pies” — pogadanka, wygłosi Jerzy Dylewski. 18.00—18.10: Rozmowa z radiosłuchaczami — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.

18.10—18.15: O wszystkim potroszku. 18.15—18.20: Utwory skrzypcowe Camilla Saint-Saens'a (płyty). 18.20—18.50: Recital fortepianowy Woytowicza. 18.50—19.00: Pogadanka aktualna. 19.00—19.30: Muzyka lekka (płyty). 19.30—20.00: Koncert kwartetu salonowego rozgłośni krakowskiej (z Krakowa). 20.00—20.30: Recital śpiewaczy Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej. 20.30—20.45: „Na fundamencie nieszczęśliwej miłości” — feljton wygłosi Stanisław Wasylewski (z Poznania). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.05: Wiadomości sportowe ogólne. 21.00—22.00: Koncert w wyk. Ork. Marynarki Wojennej pod dyr. Aleksandra Dulina (z Gdyni przez Toruń). 22.00—22.05: Łódzkie wiadomości sportowe. 22.05—22.15: Wiadomości sportowe ogólne. 22.15—22.30: Fragment meczu piłkarskiego „Pogoń” (Lwów) — „Admira” (Wiedeń) (ze Lwowa). 22.30—23.00: Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radja. **AUDYCJE ZAGRANICZNE.** 20.00. BUDAPEST: „Gdzie skowronek śpiewa” operetka Lehara. 20.45. WIEZA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. 20.30. WIEDEŃ: „Życie to taniec” — radiopotpourri.

## Tajemnicze zniknięcie właściciela restauracji

Gdzie się podział Cybich vel Cybiński?

Właściciel restauracji - dancingu „Kakadu”, Cybiński, a właściwie — jak wynikało z metryki urodzenia — Cybich, musiał złożyć zeznanie przed policją. W sprawie napozór błażej, wiążącej się jednak ściśle z inną, bardzo poważną, wręcz sensacyjną aferą o wyrażeniu kryminalnym podłożu. W kilka dni potem p. Cybich-Cybiński miał powtórzyć swoje zeznanie, jednak — ku zdumieniu prowadzącego dochodzenie komisarza policji — właściciel restauracji — znikł bez śladu.

Odrążyła wyłoniła się kwestja, czy zbiegł on w obawie przed wynikami dochodzeń, czy też został przez osoby zainteresowane usunięty i unieszkodliwiony.

Tajemnica nie odrążyła się wyśniewa.

Była ona wcale interesująca. Kto ciekaw, niech przeczyta powieść p. t. „Miłość kwitnie w maju” w Nr. 155-ym popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść”. Zaznaczyć trzeba, że w maju kwitnie nie tylko miłość, ale i — wyrastająca często tuż obok niej — zbrodnia.

Nr. 155 CTP. przynosi, jak zwykle, oprócz całości powieściowej — humor rozrywki z nagrodami, rady pani Ivy, kącik gospodarstwa domowego, obszerny poradnik kosmetyczny dla osób obojga płci i bogaty dział mody, z reprodukcjami najnowszych modeli.

Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 30 gr.

Tragiczne echa wielkiej wojny znalazły swe wzruszające odzwierciedlenie w najnowszym, 156-ym numerze

„Co Tydzień Powieść,”

w powieści pióra Janusza Komarnickiego p. t.

**Nie igra się ze szczęściem**

Ponadto najnowszy, ilustrowany numer C. T. P. zawiera dodatki specjalne: z dziedziny mody, kosmetyki, wychowania, zagadnień gospodarskich i t. d. Rozrywki z nagrodami Humor — Rady pani Ivy.

Do nabycia wszędzie. — Cena 30 gr.

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

266

## STRZESZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Między dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywym policzkowaną przez dyrektora łobotnicę.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uderzyła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawic, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicę.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębki, staje się przypadkowo właścicielem listków Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarłego dworu”, aby wysłuchiwać jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczynił to na Rogoszu obrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębkiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonano się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunią. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunię samych. Elżbieta prosi przeproszenie, aby odebrać list Antosowi. Biruń, oczarowany jej pięknosciami, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Birunią.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oszabada go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarł znajomość z opryskiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec usiłował Birunią i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem” i udał się do cukierni, gdzie począł czytać list Elżbiety.

Następnie złożył wizytę doktorowi Albot. Gdy do doktora przyszedł Aljosza, podający się za wywiadowcę policji, Werner zabrał truciznę. A tymczasem Aljosza usypia doktora, któremu zabiera pierścień.

Magda jest służącą u państwa Justyn. Pan domu jest agresywny, ale wobec oporu dziewczyny zrezygnował ze swych zapędów miłosnych.

Andrzej Lubkowski utrzymuje bliskie stosunki z Mirą Grant, czterdziestokilkuletnią kobietą. Właśnie wybierają się z wizytą do Justynów.

Po drodze spotkali kapitana Frankensteina, którego zabrali ze sobą. Zjawienie się awanturnika wywołało wśród gości Justynów burzę. Inżynier Lidor podszedł do niego z zacisniętymi pięściami, ale otrzymał silny cios w szczękę. Pan domu, sterowany przez awanturnika, zaprasza go do salonu.

Wśród ciszy, która zapadła, rozległ się stanowczy głos Miry, stojącej w otwartych drzwiach wyjściowych:

— Chodź André... Dla nas niema tu miejsca...

— O!... — zawołał do niej Frankenstein. — Nie chcecie zostać ze mną?...

— Nie to... — odpowiedziała Mira z jadowitym uśmiechem. — Nie chcemy zostać w towarzystwie miłej pani domu... Chodź, André...

Drzwi zamknęły się za nimi...

## Rozdział 214

### Kapitan Frankenstein szaleje

W gabinecie Frankenstein powiedział Justynowi krótko i dobitnie:

— Widzę, że nie słyszał pan nic o kapitanie Frankensteinie, jeżeli waży się pan tak postępować wobec mnie... O key... Uprzedzam pana, że w razie dalszego oporu... Zresztą, co tu gadać, niech pan spojrzaj lepiej na tę maszynkę... Ładna sztuczka, prawda?...

Ostatnim słowem groźnego awanturnika towarzyszyła demonstracja wyjętego przezeń z kieszeni browninga. Jakby od niechcenia, wysunął magazyn, napełniony nabojami, poczem spowrotem włożył broń do kieszeni. A Justyn stał dłuższy czas w miejscu — bez słowa.

— Co to ma znaczyć? — wybelkotał wreszcie.

— Mam nadzieję, że mnie pan zrozumiał...

— Paniel!...

— Dosyć!... — warknął Frankenstein. — Niech pan zapamięta, że nie należy do tych ludzi, co to puszczają słowa na wiatr... A teraz niech mnie pan zaprowadzi do swoich gości i przedstawi zajęcie w taki sposób, by nikt nie miał do mnie pretensji...

Justyn skierował odruchowo wzrok na biurko, na którym stał telefon. Frankenstein pobięł oczami za jego spojrzeniem i drwiącym tonem powiedział:

— Chce pan zadzwonić po policję? O key, proszę bardzo... Przekona się pan na własnej skórze, jakie to pociągnie za sobą konsekwencje... Ale co tam... Jestem przekonany, że nie skomunikuje się pan z policją ani teraz, ani kiedykolwiek indziej... Mam wrażenie, że nabrał pan już szacunku dla kapitana Frankensteina.

— To... rozbój... to... bandytyzm — wyszeptał Justyn sinemi wargami.

Frankenstein zaśmiał się beztrosko.

— Nie, to raczej inny sposób życia... Każdy żyje, jak umie... O key, my darling... No, chodźmy do salonu, bo goście niecierpliwą się napewno... Ale, a propos, zagramy w karty, prawda?... Najpewniej w pokiera, albo w baccarat... Ponieważ jestem chwilowo bez pieniędzy, a gry bez pieniędzy niema, więc pożycz mi pan kilkadziesiąt złotych... Justyn drgnął niespokojnie i otworzył usta, by coś powiedzieć, ale Frankenstein nie pozwolił mu dojść do słowa.

— O, proszę mi nie odmawiać, bo go to byłbym obraził się ogromnie... Trzysta złotych, mam wrażenie, wystarczy, żeby zasiąść do gry, prawda? W razie czego, pożycz mi pan jeszcze, gdyby mi zabrakło... No, wyciągnij pan portfela z kieszeni.

— Jak pan śmie?... — wybelkotał wreszcie Justyn, pijąc się ze wściekłości

— Odmawia pan? — podniósł Frankenstein brwi — Odmawia pan?...

— Odmawiam, stanowczo odmawiam!...

— Radziłbym namyśleć się... — Już się namyśliłem!... Nie pozwolę teroryzować się w ten sposób... Cień przebiegł przez twarz Frankensteina. Jego długie kościste palce wykonały ruch, jakby gotowały się do drapieżnego chwytu.

Wolnym krokiem począł zbliżać się do Justyna, który, widząc na co się zanosz, skoczył ku drzwiom. Nie zdążył jednak zrobić trzech kroków, gdy poczuł na szyi stalowe palce opryszka. Chciał zwołać pomocy, ale głos nie przechodził przez ściśnięte gardło.

— No, i co? — wpatrzył się Frankenstein krwiożerczym wzrokiem w twarz swojej ofiary. — No, i co? Chcesz, żebym cię tu wykończył? O, siniejesz już, przyjacielu, jesteś za tusty, żeby wytrzymać taką próbę... Więc odetchnij trochę, żeby mi dać od-

Mówiąc to, rozciągnął uścisk. Justyn znówu spojrzął w kierunku drzwi, ale opamiętał się szybko, gdy usłyszał obok siebie ostrzegawcze warknięcie opryszka:

— No, no, bo tym razem będę bezwzględny... Szkoda każdej pańskiej fatygi, bo nic panu nie pomoże... A tak, jeżeli pan uwzględni moją skromną prośbę, rozstaniemy się w zgodzie...

Justyn już się zdecydował. Nie miał już wątpliwości co do tego, że ryzykował zbyt wiele, sprzeciwiając się żądaniom terrorysty.

Co będzie potem — zobaczy się, narazie musi ulec przemocy i dać trzyста złotych. Żeby przynajmniej ten lotr chciał wyjść natychmiast po otrzymaniu pieniędzy.

Ale on chce zagrać w karty z jego gośćmi... Cóż to za bezczelny opryszek... Tacy są groźniejsi, niż bandyci...

Justyn przypomina sobie, że czytał niejednokrotnie w pismach o występach takich terrorystów na placach targowych, na przedmieściach Warszawy... Ofiary są wobec nich bezsilne, nie chcą zwrócić się do policji, bo drżą przed zemstą...

Więc i ten dziwacznie ubrany lotrzyk jest takim samym terrorystą, ale dla odmiany grasującym nie na targach, ale w prywatnych mieszkaniach?...

Co z takim robić?... Niema innej rady, trzeba przed nim skapitulować, przy najmniej narazie...

I Justyn sięga do kieszeni po portfel. Szperając w przegródce między banknotami, zastanawiał się jeszcze, czy nie byłoby dobrze zrobić alarm, zwołać wszystkich gości i przy ich pomocy unie szkodliwiego terrorystę?...

Szybko jednak odrzuca ten pomysł: ten człowiek ma rewolwer przy sobie i jest zdecydowany na wszystko... A wśród gości niema nikogo, kto by odważył się stanąć do walki z atletycznie zbudowanym rzezimieszkiem...

Po odejściu Lidora, w salonie zostali przeważnie starsi panowie i kobiety... Więc Justyn wyjmując trzy stułotowe banknoty i wręcza je Frankensteinowi...

Najróżniejsze pomysły przebiegają ciągle przez jego głowę, realizację ich odkłada jednak na później, na bardziej odpowiedni moment, gdy czujność opryszka będzie jakoś uspięta...

Tak, tak, coś będzie trzeba zrobić, bo najgorzej — dać się sterroryzować poraz pierwszy...

Tok jego myśli został przerwany przez Frankenstein.

— W porządku... — mruknął terrorysta, chowając otrzymane pieniądze do kieszeni. — Teraz możemy iść do salonu.

Justyn już się nie opierał, bo uznał to nie tylko za niebezpieczne, ale i za bezcelowe.

Przed drzwiami, prowadzącymi do przedpokoju, Frankenstein zatrzymał się jeszcze i pouczył w krótkich słowach Justyna, co ma powiedzieć wszystkim.

Scenę, jaką rozegrała się w przedpokoju, znamy już z poprzedniego rozdziału. Przejdźmy teraz do salonu.

Zebrani tu goście z ożywieniem komentowali zajście. Ktoś odezwał się, że należy opuścić mieszkanie Justynów, którzy są niewłaściwie zdenerwowani tem, co się stało, kto inny jednak uważał, iż trzeba pozostać.

W tym momencie, gdy zabrał głos ogólnie szanowany Hieronim Polgowski, główny kasjer Banku Rzemiśl, drzwi się otworzyły i do salonu wkroczył blady, jak kreda Justyn w towarzystwie Frankensteina.

— On tu jeszcze jest?... — rozległy się szepty.

— Jeszcze go Justyn nie wyrzucił?... — potem wszyscy unieśli, bo Justyn

odchrząknął i zaczął mówić:

— Bardzo przepraszam moich miłych gości za przykry incydent... Hm... bardzo przepraszam... Ale sprawa została zlikwidowana, przynajmniej narazie... To jest... chciałem powiedzieć, że zbadalem sprawę i, niestety, doszedłem do przekonania, że inżynier Lidor postąpił zbyt gwałtownie... Pan kapitan Frankenstein... też zareagował za nadto porywczco i wyraża teraz... żal, że tak się stało...

Przerwał i chciał posłać gościom porozumiewawcze spojrzenie, w tej wszakże chwili zdrzął, ujrawszy wlepione w siebie przenikliwe oczy Frankensteina. Wobec tego przywołał na usta niewyraźny, nawpół bolesny uśmiech i dodał pośpiesznie:

— No tak... Wobec tego uważam incydent za wyczerpany... No, tak możemy się bawić...

I Justyn uczynił gest zapraszający, chcąc w ten sposób skłonić swoich gości do owej nieokreślonej bliżej zabawy, o której wspomniał.

Goście spoglądali po sobie z konsternacją. Mimo „wyjaśnienia” gospodarza, sytuacja nie stała się dla nikogo bardziej przejrzysta, przeciwnie — wszyscy odnieśli wrażenie, że coś się w tem kryje więcej niezwykłego, niż początkowo przypuszczano.

Spojrzenia były skierowane na Frankenstein.

Może on coś powie, może z jego ust będzie można usłyszeć coś bardziej konkretnego?...

On jednak milczał, tajemniczo uśmiechnięty.

— No, proszę, proszę... — wszedł Justyn między gości. — Stoliki do brydza są przygotowane... Panie mecenasie, pan chciał zagrać, prawda?... Ma pan komplet?... Proszę...

Nerwowo łapał każdego za rękę, za kłapy marynarki — z twarzą purpurową, z nieprzytomnie spoglądającymi oczami.

Ale nikt nie kwapił się jakoś z zajęciem miejsca przy zielonych stolikach. Wyglądało tak, jakby ten i ów zamierzał opuścić dom, w którym spotkała taka zniewaga ogólnie lubianego inżyniera Lidora.

Mecenas Żliński szepnął do swojej żony:

— Uważam, że powinniśmy stąd wyjść.

— Dlaczego? — zdziwiła się pani mecenasowa, nie odrywając oczu od Frankensteina, który zajął po raz trzeci miejsce na kanapce, ale tym razem nie położył nog na stoliku. — Dlaczego myślisz, że powinniśmy wyjść?...

— Nie mogę zostać w towarzystwie tego awanturnika...

— Przesadzasz, mój drogi... To nie awanturnik...

— Nie awanturnik? — zasyczał mecenas. — A co? Dżentelmen?... Pobił Lidora, który jest człowiekiem bardzo taktownym i spokojnym... I wogóle jak on się zachowuje... Jestem zdumiony postępowaniem Justyna: zamiast wyrzucić tego lotra z mieszkania, zwala winę na Lidora... To skandal, skandal!... Chodźmy...

— Nie zwracaj głowy!... wzruszyła mecenasowa ramionami.

— Uważasz, że powinniśmy tu zostać?...

— Naturalnie... Cóż nas może obchodzić zatarg między dwoma gośćmi... — Ale ten zuchwalec i nas obraził... — Nie jestem tego zdania... — On się wyraźnie z nas naśmiewa. — Jesteś przeczulony... — Nie, nie... Spójrz, jak on na nas wszystkich patrzy... — Właśnie... to spojrzenie jego podobna mi się bardzo... Prawdziwie męskie, szczere spojrzenie... To jest wogóle ciekawy typ... Chodź, porozmawiamy z nim...

**(Dalszy ciąg jutro)**

# Poradnik astrologiczny

1 CZERWCA 1936 ROK.

Ranek dzisiejszy przyniesie miłe wzruszenia i sprzyja wynalazcom, rolnikom i dziennikarzom. Począwszy od godz. 10-ej z powodzeniem możemy starać się o protekcję i poparcie osób na wysokich stanowiskach i zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Między godziną 12-tą a godz. 14-tą nie należy wyruszać w podróże morskie, ani przyjmować służby domowej. Okres ten sprzyja natomiast interesom finansowym i sztuce. Od godz. 14-ej do godziny 17-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe, działają jednak krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji. Koło godz. 18-ej dobrze jest załatwiać korespondencje i rozpoczynać sprawy, wymagające szybkiego zakończenia. Od godziny 19-ej do godz. 22-ej oczekuje nas powodzenie w związku z życiem towarzyskim i miłe wzruszenia i przeżycia psychiczne. Późniejszy okres zapowiada się znowu gorzej — we wszystkich sprawach należy działać przezornie i ostrożnie.

Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, pracowite, o uosobieniu romantycznym, posiada zdolności kupieckie, pomysłowe, towarzyskie.



# Złocie Pabjanic

UCZCZENIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Futymy w ubiegły piątek o godz. 18-iej w sali Związku Legionistów przy ul. Kościuszki Nr. 14 odbyło się posiedzenie Komitetu Obchodów Narodowo - Państwowych, na którym omówiono szczegóły programu na dzień 3 czerwca rb. We wspomnianym dniu nastąpi uroczyste 10-lecie sprawowania urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez Pana Profesora Ignacego Mościckiego.

Z RODZINY POLICYJNEJ

Staraniem zarządu Rodziny Policyjnej i Polcyjnego Klubu Sportowego dorocznym zwyczajem w parku Woźności odbędzie się zabawa. O ile pogoda dopisze zabawa będzie miała miejsce w niedzielę dnia 14-go czerwca. Początek o godz. 15-iej.

Zabawy Rodziny Policyjnej już mają ustaloną tradycję.

W danej chwili utworzony specjalny Komitet Obywatelski przystępuje do zbierania fantów na loteryjną fantową. Osoby upoważnione do zbierania ofiar będą zaopatrzone w specjalne pisemne legitymacje.

REGULACJA DOBRZYŃKI.

Wydział techniczny przystąpił do robót związanych z regulacją Dobrzyńki. W danym momencie pracuje już około 30 osób. Roboty prowadzone są przy parku firmy Krusche i Ender i posuwać się będą w górę rzeki przez Połaznię aż do Sereczyna.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Wesola Rozwódka.  
NOWOŚCI: — Niewolnica z Mandalay,  
LUNA: — Panienska z Posterestante.

# PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

# Kasyno w Monte Carlo u progu ruiny

(nt) Niedawno ukazało się w druku sprawozdanie towarzystwa, dzierżawiącego kasyno w Monaco i Monte Carlo. Jak się okazuje, rok operacyjny 1935/36 był najbardziej niepomysłnym rokiem od czasu powstania tych domów gry, t. j. od roku 1863, gorszym niż lata wojny światowej.

Wpływy z gry spadły w porównaniu z poprzednim rokiem operacyjnym o blisko 25 procent. Ogólna strata towarzystwa w ubiegłym roku wyniosła 6 i pół miliona franków, gdy rok 1934 wykazał jeszcze zysk w wysokości blisko 5 milionów. Chcąc ratować swe finanse towarzystwo wypuściło pożyczkę na sumę 50 milionów franków, subskrypcja przyniosła jednak tylko 38 milionów, co dowodzi, że kasyno w Monte Carlo przestało być atrakcją nawet dla finansistów.

# Nieście pomoc najbiedniejszym

**Dr. Ludwik FALK**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
NAWROT 7, tel. 128-07  
od 10—12 i 5—7-iej.

**Dr. ŁAGUNOWSKI**  
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Roentgenowo- i światłoleczynowy)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Od 8—10.1—2.30 i 6—9 w w.św. 10—1.

**DOKTOR H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9—1. od 5—9 pp.  
w niedziele i święta od 10—1.

**DR. MED. Al. Kopcowski**  
Gdańska 37, tel. 232-55  
przyjmuje od 7—8-iej wiecz.

**LEKARZ-DENTYSTA F. Kopcowska**  
Przyjmuje od 9—3-iej.  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55  
od 4—7-iej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

**Dr. med. Wołkowyski Pluskwy**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

**Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani  
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26  
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

**LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 4—8 p.p. poł.  
Piotrkowska 51, tel. 121-23

**Dr. W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-iej.

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
Zawadzka 6, tel. 234-12  
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

**Matki!**  
Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MLEKA”  
wytepisz bezpowrotnie tylko świecą dezynfekcyjną „Fumigatore-Cimex”.  
Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją.  
Zgłoszenia:  
„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”  
Łódź, Śródmiejska nr. 5, telefon 156-59

**LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9,** tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.  
**Doktor REICHER**  
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH  
Południowa 28, tel. 201-93.  
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

**Dr. JAN POLAK**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro- i światłoleczynowy  
ul. NAWROT No 7  
Tel. 164-21.  
godz. przyjęć 5—7.  
**Dr. Klaczkowa**  
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE  
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.  
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.  
**M. TAUBENHAUS**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.  
Zgierska 11, tel. 246-09

**Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-iej.

**Dr. ZIOMKOWSKI**  
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych  
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

**LECZNICA PIOTRKOWSKA 294**  
tel. 122-89  
przy przyst. tramw. pabjan.  
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.  
GABINET DENTYSTYCZNY  
od 11 rano do 8 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. JAKOBSON**  
CHOR. CHIRURGICZNE  
powrócił  
D-ra Sztetlinga 22  
tel. 174-42  
POSZUKUJE SIE wykwalifikowanego pracownika (cy) do pierwszorzędnej przychodni fryzjerskiej damskiego. Oferty sub „Salon damski”.

# Andrzej Zański Ich pierwsza miłość

97) Powieść społeczna  
Danuta Kresińska, ekspedientka w magazynie bławatnym Jana Zarzysza zostaje zredukowana.  
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarzysza i od czasu do czasu spłyka się z nim.  
O spotkaniach tych ówładuje się narzeczony Danusi, Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarzyszem są zupełnie platoniczne.  
Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kresińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.  
Cóż z tego, że mieszkała w pięknym pałacu, kiedy puste i chłodne są jego komnaty.  
Ta samotność wydała jej się naraz nie do zniesienia.  
— A jednak jest ktoś — pomyślała z ulgą — kto gotów byłby wypełnić swoją miłością pustkę moich dni.  
I odruchowo dłoń jej uściśniła mocniej rękę Ryszarda.  
Wytrawny uwodziciel zrozumiał, że nastąpił moment, kiedy porzuciwszy wszelkie przygotowania próby, należy przejść do ataku.  
— Ta mała, chociaż jest coś królewskiego w jej urodzie, ma słodkie usta niewinnego dziecka... I założyłbym się, że żaden jeszcze pocałunek nie splamił tych warg — pomyślał, nachylając się nad nią w nagłej żądzy.  
Hrabianka, spojrzawszy mu w roz-

drapieżny, gorący pocałunek mężczyzny który unicestwił ją cała.  
— Więc tak wygląda miłość — przemknęło jej jeszcze przez mózg. Poczem ramiona jej opadły wtył.  
Sama nie wiedziała jak długo znajdowała się w tej ekstazie, zanim zebrała w sobie całą siłę woli, ażeby odeprzeć od siebie ten najnudniejszy gwałt.  
— Zostaw, Ryszardzie! — jęknęła, kiedy pieczołoty jego stały się zuchwalsze.  
— Zostaw! — powtórzyła.  
Była mocna i wysportowana. Słodką grozą chwili dodała jej jeszcze sił. W pewnej sekundzie sprężyła się cała i odepchnęła od siebie coraz bardziej nieprzytomnego mężczyznę.  
Ryszard, nie spodziewający się takiego oporu, zachwiał się i wypuścił ją z ramion, a w tej samej chwili hrabianka wskoczyła na siodło swego karoza.  
Rumak, uderzony ręką w kark, jak wicher pomknął naprzód.  
Hrabia, początkowo zły, a potem rozbawiony, zacisnął szczęki i mruknął sam do siebie:  
— Uciekaj, uciekaj, moja synogarlizko!... I tak cię dognam i zrobię z tobą wszystko, co zechcę! Albowiem przejrzałem cię: kochasz mnie.  
I wskoczywszy na siodło swego wierzchowca pognął w stronę smolarskiego pałacu w ślad za umykającą amazką...  
**Rozdział pięćdziesiąty piąty. ZWYCIĘSTWO RYSZARDA**  
Kiedy przy stole spotkali się znowu, Julja była mocno zmieszana i zaczerwieniona.  
Ryszard, obserwując ją spod oka, zauważył zniechęcenie:  
— Wygląda pani, jakgdyby się na mnie gniewała! — zaczął wreszcie udawać, że bawi się składaniem

rozkładaniem serwetek. Nie patrząc mu w oczy, powiedziała pocichu:  
— Dla pana jeden lub dwa pocałunki więcej nie znaczą wiele. Wszak tyle razy całował pan bardziej lub mniej bierne usta. Ale dla mnie taki pocałunek to prawdziwe przeżycie!  
Zniżyła jeszcze bardziej głos:  
— Bo przecież był to mój pierwszy w życiu pocałunek.  
Jej trochę chłodna i królewska zwyczaj piękność, rozjaśniona w tej chwili odbraskiem delikatnego rumieńca, czyniła ją naprawdę ponętą.  
Nie mogło tego nie zauważyć fachuwe spojrzenie Ryszarda.  
Zmrużywszy lekko oczy pomyślał:  
— Ta mała ma jednak w sobie coś takiego, że nie będzie to dla mnie zbyt wielką ofiarą, ażeby zaprowadzić ją do łóżnicy małżeńskiej. Zaiste smaczny i wiośniany to kasek.  
Głośno zaś powiedział:  
— Nie chciałem obrażać panią, panno Juljo... Proszę więc nie brać mi za złe, że chwilowo straciłem głowę.  
— Chwilowo? — podchwyciła z gorzką melancholiją hrabianka.  
Dumna jej głowa pochyliliła się.  
— Rozumiem — szepnęła — że dla pana wszystko było tylko chwilowe. Dziś ta a jutro tamta. Bo i cóż ostatecznie znaczy dla pana taki epizod z niedoświadczoną młodą dziewczyną.  
Zdawało mu się, że zdołał już skruszyć jej dumę i że czas przejść do nowego ataku.  
Przybrał melancholijny wyraz twarzy.  
— Jak to źle mieć złą reputację — westchnął. — Nie przeczę, że nie była pani pierwsza, którą całowałem, ale od pani tylko zależy, ażeby już na zawsze była tą ostatnią.  
(Dalszy ciąg jutro).

## Imprezy sportowe dnia dzisiejszego

Lódź, 1 czerwca.

Po skromnym programie pierwszego dnia świątecznego, w którym odbyło się jedynie kilka lokalnych spotkań piłkarskich i zawody w grach sportowych, program dnia dzisiejszego zapowiada się już o wiele bardziej atrakcyjnie.

Na czoło imprez dzisiejszych wybija się interesujący mecz piłkarski ŁKS-u z węgierskim zespołem pierwszej ligi Bocskay, który w zwycięskim meczu z Wartą w Poznaniu zamocnił bardzo ładną grę.

W meczu dzisiejszym jeden z najpopularniejszych sportowców łódzkiej reprezentacji obrońca ŁKS, Karasiak obchodzi jubileusz 20-lecia gry w piłkę nożną. Mecz ten odbędzie się o godz. 17 na stadionie ŁKS-u.

O godz. 15-ej rozpocznie się na stadionie WIMY międzyokręgowe spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami zespołami Śląska i Łodzi. Odbędzie się ono zamiast odwołanego trójmecz w którym uczestniczyć miała jeszcze reprezentacja Krakowa.

W meczu tym startuje szereg czołowych zawodniczek i zawodników polskich z Kwaśniewską i Wajsówną na czele.

## Zjazd gwiazdzisty Z. K. M. odbędzie się w niedzielę

Lódź, 1 czerwca.

Zjazdy gwiazdziste ZKM-u cieszą się już wyrobioną dobrą marką. Gromadzą one zawsze na starcie licznych motocyklistów z całej Polski, którzy właśnie w zjazdach tego klubu osiągają rekordowe wyniki.

Po rocznej przerwie, kiedy to w roku ubiegłym zorganizował ZKM swój zjazd doroczny nie do Łodzi a do Ciechocinka organizują łodzianie w nadchodzącą niedzielę platy ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiazdzisty do Łodzi.

Zjazd obliczony jest na 12 godzin, przyczem start nastąpi może niewczesniej jak w sobotę, o godz. 12 w nocy. Meta zjazdu mieścić się będzie w Łodzi w Al. Kościuszki 68 na dziedzińcu szkoły klerowców p. Gretkiewicz.

Zjazd odbywa się podobnie jak corocznie w czterech kategoriach, dwóch w solowych i dwóch z przyczepkami. Dla zwycięzców w poszczególnych kategoriach przeznaczają organizatorzy po dwie nagrody kolejno fundując też nagrody za najlepsze wyniki dnia w solówkach i w maszynach z przyczepkami.

Pczatem jeszcze rozegranych będzie szereg nagród firmowych i ofiarowanych przez poszczególne osoby i instytucje. Ogółem liczba nagród sięgać będzie około czterdziestu.

Dla zawodnika zamieszkałego, który osiągnie najlepszy wynik przeznaczają nagrodę redakcja „Expressu”.

## Zwycięski pochód pabjanickiej Burzy

Lódź, 1 czerwca.

W dniu wczorajszym rozegrane zostały dalsze trzy spotkania piłkarskie o mistrzostwo kl. A. WKS. zremisował z Widzewem 2:2, w Pabjanicach Burza pokonała Makkabi w stos. 2:0 i PTC. wygrało z SKS-em w stos. 5:1.

Po spotkaniach wczorajszych jak też sobotnich zaszło w tabeli kilka zmian, przyczem Burza pabjanicka poprawiła swą lokatę wysuwając się na drugie miejsce i mając tylko o jeden punkt mniej od znajdującego się na pierwszym miejscu ŁTSG.

Tabela mistrzowska przedstawia się obecnie następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Ł. T. S. G.	11	18	35:7
2) Burza	11	17	25:15
3) Widzew	11	16	25:15
4) Union Touring	11	15	23:12
5) P. T. C.	11	10	14:18
6) Ł. K. S. I. B.	11	8	17:22
7) WIMA	10	7	17:19
8) S. K. S.	11	5	16:24
9) W. K. S.	11	5	11:28
10) Makkabi	10	2	6:32

## Dwaj łodzianie pokonani w Warszawie

Warszawa, 1 czerwca.

Mecz pięciarski Makkabi — Warszawianka zakończył się zwycięstwem Makkabi w stosunku 8:6. Zawody wypadły dość blado, przyczem nie doszło do zapowiadanych dwóch pojedynków. Forlański miał walczyć z Rosenblumem a zastąpił go kolega klubowy Polus, który też wygrał spotkanie na punkty. Neudung nie stawiał się do walki z Karpiskim.

Łodzianin Taborek mając przewagę techniczną przegrał walkę z Neblem, a drugi łodzianin Bartoszak (Zjednoczone) w walce nadprogramowej pokonany został przez Zarembe. Wreszcie Wrzodilo w wadze ciężkiej wypunktował Steinhensena.

## Niemieccy piłkarze przegrywają w Wilnie

Wilno, 1 czerwca.

W Wilnie odbył się mecz piłkarski pomiędzy drużyną z Królewca „V. F. B.” a Śmigłym. Wilnianie odnieśli zasłużone zwycięstwo 3:2.

# Brawo Lokajski!

## Rzutem 73.27 osiągnął on w oszczepie najlepszy tegoroczny wynik na świecie

Warszawa, 1 czerwca.

Pierwszy dzień międzymiastowego spotkania lekkoatletycznego między zespołami Poznania i Warszawy przyniósł cały szereg doskonałych wyników i pozwala rokować jaknajlepsze nadzieje w związku z Olimpiadą berlińską.

Na czoło imprezy wysunął się rewelacyjny pojedynek w rzucie oszczepem pomiędzy Lokajskim i Turczykiem. Odrazu w pierwszym rzucie Turczyk osiągnął wynik lepszy od dotychczasowego rekordu Polski Lokajskiego — w granicach 68 i pół metra. Wynik ten wywołał niebawem entuzjazm na widowni, mimo, że Turczyk należał do ekipy poznańskiej.

Ale wnet potem Lokajski zdradzający również doskonałą formę pięknym stylowym rzutem MINAŁ HISTORYCZNA GRANICĘ 70 METRÓW.

Pojedynek ten śledzony był z niezwykłym zainteresowaniem a ogłoszone wyniki przyjęte zostały huraganami braw.

Zwycięscą konkurencji został Lokajski WSPANIAŁYM RZUTEM 73.27, będącym nie tylko nowym znakomitym rekordem Polski ale też NAJLEPSZYM WYNIKIEM OSIĄGNIĘTYM W BIEŻĄCYM SEZONIE NA ŚWIECIE.

Rekord światowy należący do fina Jarviena jest zaledwie o trzy metry lepszy od wyniku Lokajskiego, a poza nim jeszcze tylko dwaj Niemcy Weiman i Stook rzucają w tych granicach.

Entuzjazm na widowni zwiększył się jeszcze, gdy ogłoszono że i TURCZYK PRZEKROCZYŁ RÓWNIEŻ GRANICĘ 70 METRÓW, osiągając 70:53. Trzecim był Gburczyk 55:15 przed Pławczykiem 52:50.

W sztafecie 4x100 zespół Warszawy w składzie Łukasiewicz, Łopuszański, Lokajski i Trojanowski II ustalił NOWY REKORD POLSKI wynikiem 33.4.

W skoku wdał odbył się również interesujący pojedynek pomiędzy Pławczykiem a Hoffmannem zakończony zwycięstwem Pławczyka

skokiem 715, lepszym tylko o jeden centymetr od wyniku Hoffmanna. Trzecim był Hanke 692. Poza konkursem Nowak skoczył 696.

Bieg 400 mtr. wygrał w doskonałej formie Biniakowski w czasie 49.8 przed Kozlickim 51.6 i Małeckim 52.2.

W skoku wzwyż pierwszym miejscem podzielili się Pławczyk z Hoffmannem skokiem 185 przed Draga 180 i Gierutą 175.

Bieg 400 mtr. przez płotki wygrał Maszewski 57.7 przed Kostrzewskim 58 i poznańczykami Małeckim i Bankowiakiem 1:07.6.

Bieg 100 mtr. wygrał Biniakowski w 11.2 przed Jasiewiczem 11.4, Trojanowskim i Łopuszańskim.

W kuli Gierutą rzutem 14.62 pokonał Heljasza 14.46, Tłignera 14.22 i Pabisia 13.84.

Wreszcie bieg 1500 mtr. wygrał Noli w Najlepszy wynik uzyskał Osasz (Cracovia), leż Duplicki 4:16.8 i Mackowiak.

Po pierwszym dniu prowadził Warszawa 48 i pół punkta przy 45 i pół punkta Poznania.

# Piękna gra Admiry

## Wiedeńscy zwyciężają Pogoń 3:1

Lwów, 1 czerwca.

Pierwszy występ mistrza Austrii Admiry wywołał we Lwowie nienotowane dawno zainteresowanie gromadząc na stadionie Pogoni 8

tysięcy widzów. Zwycięstwo odniosła drużyna wiedeńska w stosunku 3:1 (1:0).

Wiedeńscy zademonstrowali na najwyższym poziomie stojący kunszt piłkarski, a wgl.

# Kraków przegrywa w Budapeszcie

## z olimpijską reprezentacją amatorską Węgier

Budapeszt, 1 czerwca.

Rozegrany w Budapeszcie wobec 35.000 widzów mecz pomiędzy reprezentacją piłkarską Krakowa a olimpijską (amatorską) reprezentacją Węgier zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 3:2 (1:1).

Polacy przegrali niezasłużenie, gdyż mieli przez cały czas znaczną przewagę. Węgry grali jednak niesłychanie ostro i brutalnie. Ostrą brutalność Węgrów padli bramkarz Madejski, Kotlarczyk i Sitko, których zniesiono z boiska. Na szczęście kontuzje nie okazały się groźne.

Pierwszą bramkę zdobyli Węgrzy w 10-ej minucie. Polacy wyrównali pół godziny później. Wynik remisowy utrzymuje się do końca

pierwszej połowy.

Po przerwie Węgrzy dała za wszelką cenę do zwycięstwa, nie cofając się, jak już zaznaczyliśmy, przed brutalną grą, co wywołało ostrą reakcję publiczności. W 17-ej min. pada druga bramka dla Węgrów, na co Polacy odpowiadają znowu punktem, zdobyłym w kilka minut później. Decydujący punkt dla Węgrów uzyskali w 38-ej min.

Sędziował Węgier Ban stronniczo.

Mecz Kraków — Węgry rozegrany został jako przedmecz drużyn zawodowych Węgier i Włoch.

Po bardzo zaciętej walce zwyciężyła drużyna włoska 2:1.

## Lwowska Hasmonea pokonana w Zamościu

Zamość, 1 czerwca.

W Zamościu gościła drużyna piłkarska lwowska Hasmonea, która rozegrała dwa spotkania towarzyskie z miejscowym Hetmanem. Mecze reklamowani goście zawiędlili oczekiwania publiczności zamościańskiej.

Pierwsze spotkanie zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 2:0, przyczem gra była zupełnie niemal wyrównana. Drugi mecz wygrał natomiast Hetman 3:1.

## Błyskawiczne zwycięstwo mistrza świata Lewisa

Nowy York, 1 czerwca.

Stynny amerykański mistrz świata wagi półciężkiej, murzyn John Henry Lewis, zagrał w Nowym Jorku mecz z Bob Godwinem z Florydy, nokautując go już w pierwszej rundzie.

## Jędrzejowska w Krakowie Mistrzyni Polski nie jedzie do Belgii

Kraków, 1 czerwca.

Do Krakowa przybyła na tygodniowy odpoczynek Jadwiga Jędrzejowska. Mistrzyni Polski w rozmowie z dziennikarzami oświadczyła, że nie weźmie udziału w mistrzostwach tenisowych Belgii, na które została zaproszona.

Po tygodniowym odpoczynku Jędrzejowska uda się na mistrzostwa tenisowe Polski do Lwowa, po których wyjeżdża do Wimbledonu.

## Śladami Koubkowej poszła znana zawodniczka angielska

Berlin, 1 czerwca.

Berliński „Angriff” podaje sensacyjną wiadomość z Londynu, że znana sportsmenka angielska Mary Edith Louise Eston po odpowiednich zabiegach chirurgicznych zmieniła pieć i odtał uchodzi za mężczyźnę.

Zmianę tę poświadczył lekarz dr. Lennard Broster. Dziennik przypomina przy tej okazji analogiczną transformację Koubkowej.

## USA—Australja 1:1 w meczu o puchar Davisa

Filadelfia, 1 czerwca.

W pierwszym dniu meczu tenisowego o puchar Davisa Ameryka — Australja obie drużyny zdobyły po jednym punkcie. Quist wygrał z Allisonem 6:3, 5:7, 6:3, 6:1, a Budge pokonał Crawforda 6:2, 6:3, 4:6, 1:6, 13:11.

## Kamieniami „poczęstowano” Bar-Kochbę w Konstantynowie

Nieoczekiwany bieg wypadków w końcowej fazie rozgrywek o mistrz. kl. B. komplikuje coraz bardziej sytuację, zwłaszcza w dolnej części tabeli: O ile bowiem doniedawna placówka KKS-u była stracona, to teraz, po wczorajszej przegranej ostatnie miejsce należy do Bar-Kochby, która jednak nie zrezygnuje z zaciętego pojedynku z klubem prowincjonalnym zwłaszcza że idzie o pozostanie w kl. B.

Wczoraj „gościli” u siebie Konstantynowianie swego najgroźniejszego rywala, Bar-Kochbę i zwyciężyli ją 2:1 (1:0). Po meczu obrzucono Łodzian kamieniami.

Hakoahowi, już trzecią niedzielę z rzędu stanowczo się nie wiedzie. Wczoraj byli białoniebiescy w spotkaniu z Huraganem lepsi, fenomenalna jednak gra bramkarza czarnych uniemożliwiła zdobycie choćby jednej bramki. Mecz zakończył się bezbramkowo.

## Po 110 zwycięstwach wycofał się z ringu

Znany bokser niemiecki (amator) Peter Vosen, dwukrotny mistrz Niemiec wagi ciężkiej, wycofał się z czynnego życia sportowego.

Peter Vosen rozegrał dotychczas 142 walki, przyczem aż 116 razy opuścił ring jako zwycięzca. Z pozostałych walk przegrał zaledwie 17. Do opuszczenia szeregów sportu zmuszają go zalecia zawodowe.

Codzienna nowelka „Expressu“

## Bilet do teatru

Krystyna często przeglądała w piśmie rubrykę ogłoszeń matrymonialnych.

Przeważnie były one szablonowe i nie wzbudzały w niej żadnego zainteresowania.

Aż pewnego dnia natknęła się na ogłoszenie, które przeczytała kilkakrotnie z wielką uwagą.

Młody mężczyzna, przyjezdny, nie posiadający żadnych znajomych pragnął nawiązać kontakt z młodą osobą, skromną i inteligentną.

Ogłoszenie było zredagowane jakoś inaczej, niż wszystkie inne z tego działu Krystyna zastanawiała się dość długo.

Wreszcie odpisała. Nie podała swego właściwego nazwiska, ani też adresu. Prosiła o odpowiedź na poste restante.

Po trzech dniach odebrała list w urzędzie pocztowym.

Odpowiedź była bardzo interesująca. Nieznajomy pisał, że zamierza spędzić w mieście przynajmniej sześć miesięcy, że wprawdzie jest pochłonięty pracą zawodową, jednakże wieczory ma wolne i chciałby nawiązać kontakt z inteligentną kobietą, z którą mógłby dzielić się wrażeniami.

Krystyna wysłała drugi list. Nieznajomy również nie podał jej swego adresu i prosił o odpowiedź na poste restante.

Krystyna nie czekała długo na jego następny list.

— Otrzymałem kilkanaście odpowiedzi na moje ogłoszenie, — napisał jej, — ale żadna nie była tak interesująca. — Wszystkie listy zniszczyłem. Pragnę jaknajszybciej panią poznać. Załączam do mego listu bilet do teatru. Sąsiedni hotel zarezerwowałem dla siebie. Sądzę że pani przyjdzie, prawda? Jeśli pani się rozczaruje, po przedstawieniu nie będę pani narzucał mego towarzystwa.

Krystyna schowała bilet do torebki. Sprawdziła przedtem rząd krzeseł. Nieznajomy prawdopodobnie był zamożny. Bilet w czwartym rzędzie kosztował sporo pieniędzy.

Przedstawienie na które ją zaprosił, miało się odbyć nazajutrz.

Krystyna przygotowywała się bardzo starannie. Cieszyła się, że właśnie sprawiła sobie nowy kostium, w którym wyglądała bardzo ponętnie.

Nazajutrz w południe udała się do fryzjera. Do domu wróciła tramwajem. I pewno właśnie w tramwaju, gdy wyjmowała z torebki pieniądze, zgubiła bilet do teatru.

Stwierdziła zgubę dopiero około piątej po południu. Przedstawienie w teatrze rozpoczęło się o godzinie ósmej minut trzydzieści.

Pozostało bardzo mało czasu. Krystyna zresztą w żaden sposób nie mogła się porozumieć z nieznajomym. — Przecież nie znała jego adresu. Jeśli na piśmie na poste restante, to on mógł wcale nie odebrać listu. Przecież nie spodziewał się, że ona jeszcze raz napisze.

Rozpacz Krystyny nie miała granic.

O godzinie ósmej, w nowym kostiumie i modnym kapelusiku, przybiegła zdyszana do teatru. Wszystkie krzeseła w czwartym rzędzie były wyprzedane. Kupiła bilet w piątym rzędzie.

Gdy znalazła się na widowni, publiczność już zajmowała swe miejsca.

W czwartym rzędzie wszystkie fotele były zajęte. Siedziało tam kilkunastu mężczyzn. Wśród nich prawdopodobnie znajdował się nieznajomy, który przysłał jej bilet. Ale Krystyna przecież nawet nie wiedziała, jak on wyglądał. Gdyby choć zapamiętała numer hotelu, mogłaby ustalić, gdzie on siedzi.

Po pierwszym akcie Krystyna, zupełnie zrezygnowana, opuściła teatr.

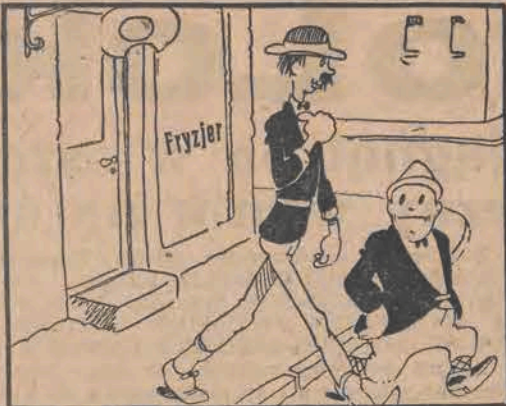
Nie spotkała się już nigdy z nieznajomym.

Bilet, zgubiony przez Krystynę, znalazła inna, młoda kobieta. Skorzystała z okazji i udała się do teatru.

Nieznajomy, zgodnie ze swymi przewidywaniami, po sześciu miesiącach

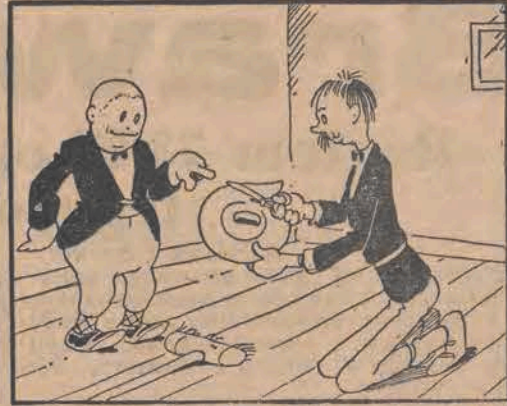


## PAT I PATACHON



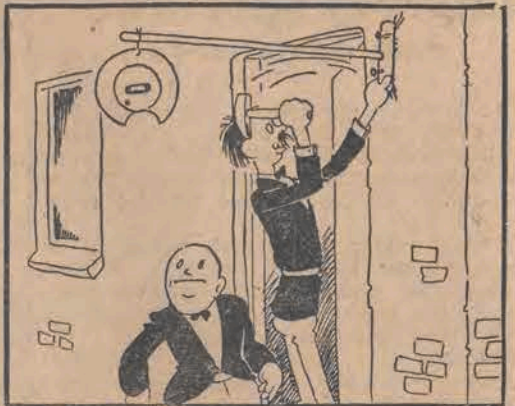
**Patachon:** — Najlepszy interes to zakład fryzjerski. Człowiek kaleczy twarze klientów i za to jeszcze zbiera torse...

**Pat:** — Ale ty mógłbyś chyba tylko strzyć długie brody, bracie, bo do twarzy nie dosięgniesz...



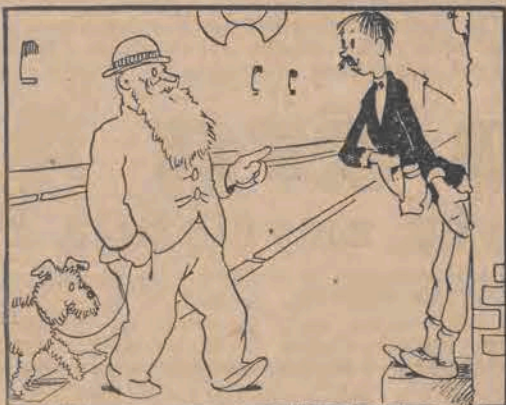
**Pat:** — Czekaj, wpadła mi w tej chwili do głowy nowa, genialna myśl... Zostaniemy fryzjerami!... Dawaj — no tę przykrywkę!...

**Patachon:** — Właśnie przyniosłem przykrywkę i szczotkę... Zobaczymy co z tego będzie... Ponieważ rzeczywiście jestem zbyt niski na golarza, więc będę robił paniom manikier...



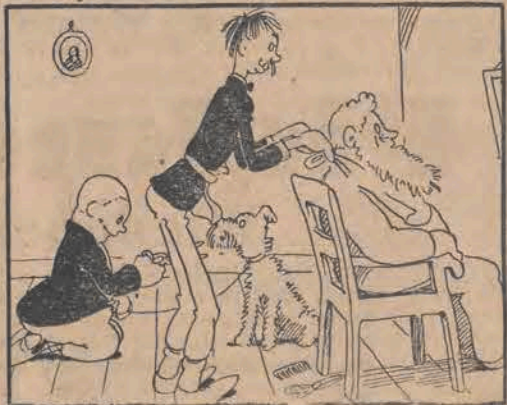
**Pat:** — Widzisz, przynocowaliśmy szczotkę z talerzem i od tej chwili możemy uważać, że jesteśmy właścicielami zakładu fryzjerskiego...

**Patachon:** — Nareszcie będziemy pracowali w naszej specjalności... Uwaga, złał przedziej!... Klient idzie!...



**Pan Pokraczek:** — Ho, ho!... Co widzę!... Nowy zakład fryzjerski!... Chodź, Medor!... Zobaczymy jak tu traktują gości!...

**Pat:** — Pan szanowny pozwolił!... Wszystko na miejscu: — golenie, strzyżenie, manikier, wrywanie zębów, po- zatem stawiamy banki i darmo wysyłamy na tamten świat!



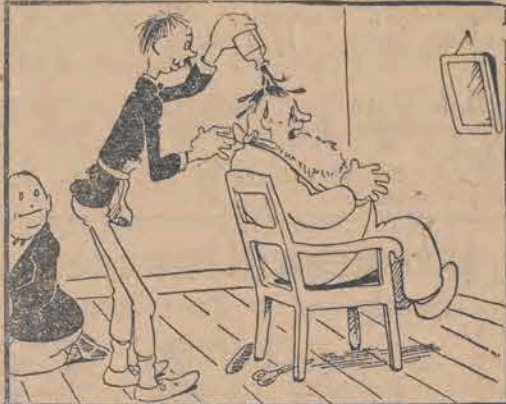
**Pan Pokraczek:** — Więc zechce pan włosy zmoczyć i związać, brodę trochę przystryc, a Medorka ostrzyć do połowy, żeby był podobny do lwa!

**Pat:** — Już się robi, proszę szanownego pana... Mój pomocnik zajmie się Medorkiem...

**Patachon:** — Ładnego klienta dostaliśmy na początek!...

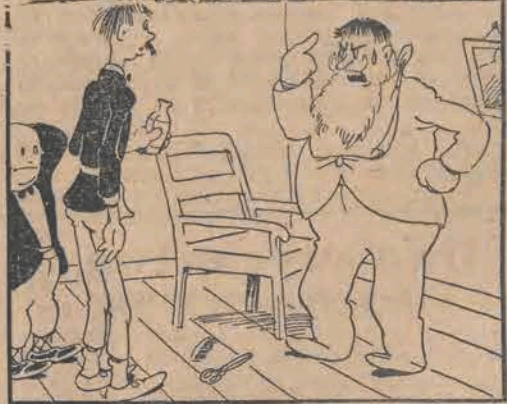


**Pat:** — Czemby tu polać mu te siwe kedziory?... Jak go obleję czystą wodą, powie, że to oszustwo... Tu mam jakiś płyn, który moja babcia używała jeszcze do usuwania odcisków... Jeżeli dla babci był dobry, to dla takiego starego durnia napewno będzie odpowiedni.



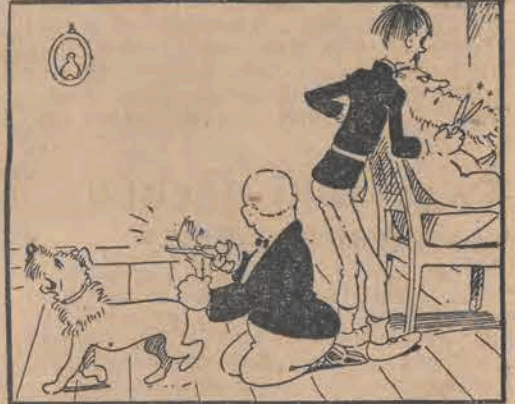
**Pan Pokraczek:** — Czy wy czasem nie zrobicie krzywdy mojemu Medorkowi?... Zależy mi na tym, żeby był dobrze ostrzyżony...

**Pat:** — Co do tego może pan szanowny być zupełnie spokojny: — w naszym zakładzie psa traktuje się tak samo jak klienta i klienta, jak psa...



**Pan Pokraczek:** — Paniel!... Co to ma znaczyć!... Co pan zrobił z moimi włosami!... Jak ja będę wyglądał! — czarne włosy na głowie i biała broda!

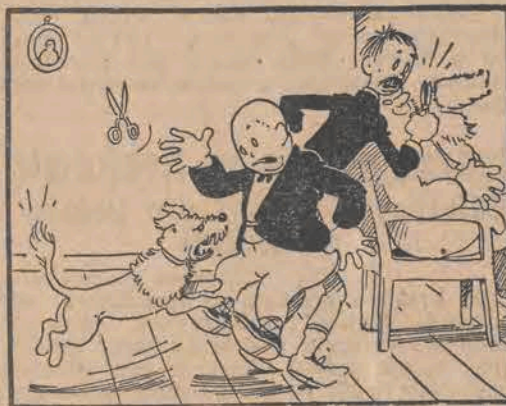
**Pat:** — Niech się pan szanowny uspokoi... Te włosy tylko chwilowo mają taki kolor... To jest najnowszy płyn do pielęgnowania włosów. Ostatni krzyk mody!



**Pan Pokraczek:** — To jest chyba ostatni krzyk, ale... rozpacz!... Trudno, jedź pan dalej!

**Pat:** — Teraz przystrzyżemy panu szanownemu bródkę i wszystko będzie w porządku...

**Patachon:** — Mój klient jest w takim razie spokojniejszy... Chodź, Medorku, teraz przystrzyżemy ci ogonek i będziesz wyglądał jak Rudolf Valentino!



**Medor:** — Rrrrrrr!... Hau-hau-hau!... Rrrrrrrrr!...

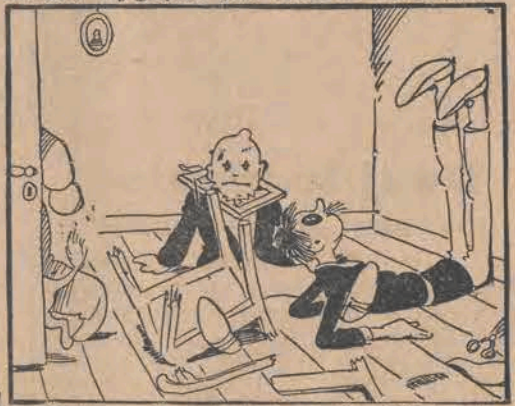
**Patachon:** — Retyl!... Medor naprawdę zamienił się w lwa i dostał wściekliczny!

**Pat:** — Nie pchaj się, durniu!... Czy nie widzisz, że strzyżę gościa!...

**Pan Pokraczek:** — Panie, ostrożnie!... Oczy mi pan wydłubie temi nożycami!



**Pan Pokraczek:** — Co pan zrobił, do stu par tysięcy nożyczek!... Ściął mi pan połowę brody!... To była moja jedyna ozdoba, a po zatem dzięki tej brodzie oszczędzałem na krawatach i koszulach!... Ja was teraz nauczę, łamagi przekłete!... To się nazywa fryzjer!... Krawiec tak macha nożycami, a nie fryzjer!...



**Pat:** — Czy to już noc?... Widzę tyle gwiazd na niebie... Wszędzie dokoła same gwiazdy i moje buty...

**Patachon:** — A ja zamieniłem się w żywy portret, bo mam głowę w ramce.. O, retyl, toby przypuszczał, że los fryzjera jest taki straszny!...

opuścił miasto. Nie wyjechał jednak sam, lecz w towarzystwie młodej in-

żonki. Była to niewiasta, która znalazła bi-

lże, przeznaczony dla Krystyny, w ten sposób zawarła z nim znajomość. Do!